

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI

**W Warszawie:** Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskim:** Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petytowy lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 k. wiersz Adres Redakcyi — **Warszawa — Nowy-Swiat № 4.**

**Treść numeru:** Na przelomie dwóch stuleci (Kościół w roku 1901—1902), przez ks. J. G. (d. c.) — Mój nowy wikary, opowieść z uryków starego pamiętnika proboszcza Irlandzkiego, przez ks. P. A. Sheehana (d. c.) — Pani Iza et Comp., obrazek tragicomiczny w 2-ch odsłonach przez Bogusława Bieza. Kartki z prowincyi, przez Kamiennego — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Zwierciadło przez Szczepana. — Kronika bieżąca kraj. i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — **W odcinku:** Potomek Wallensteina (Sceny z życia finansyery) przez Werytusa (d. c.)

## Na przelomie dwóch stuleci.

Kościół w roku 1901—1902.

VIII

(Dalszy ciąg).

II.

Chaos, w jakim znajduje się Austria od lat kilku, nie pozwala przeprowadzić żadnych reform ani ulepszeń, a specjalnie piekaca sprawa naprawy ustawodawstwa „majowego”, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa, nie może iść naprzód. Dzięki temu niepodobna zaprowadzić szkoły wyznaniowej w prowincyach, które jak Tyrol, obie Austrye lub Salzburg tego sobie życzą, a muszą znosić wstrętny sobie system wychowawczy, usuwający zasadniczo wpływ Kościoła i stawiający księdza w hierarchii ciała nauczycielskiego szkoły ludowej niżej od najmłodszego nauczyciela i nauczycielki robót. Dzięki temu też od lat kilku pozostaje niezadowolonym postulat Rady Szkolnej Galicyjskiej, pamiątka działalności w jej łonie ówczesnego radcy szkolnego a obecnego Arcybiskupa Bilczewskiego, żądający przywrócenia matrycy z religii w szkołach średnich, ponieważ nawet dla Galicyi trochę więcej od innych prowincyi autonomicznie rządzonej, postulat wydał się p. ministrowi zbyt antykonstytucyjnym. Także i święcenie niedzieli, choć tego zgodnie domaga się ludność, pozostaje *pium desiderium*, co prawda nie bez udziału intryg ze strony żydów, jedynych ale w Austrii wszechpotężnych przeciwników odpoczynku świątecznego dla pracującego ludu. To samo dzieje się i z innymi sprawami.

Wogóle stan Kościoła w Austrii przedstawia się w ten sposób: Ministerjum p. Koerbera prowadzi wprost absolutne rządy w duchu umiarkowanie centralistycznym i liberalnym na starą modłę drogą żydowskim sercom, wyzyskując nieudolność parlamentu. Roznamiętnienie antagonizmów i nienawiści narodowościowych wyklucza wszelką pozytywną działalność stronnictw. Ten sam powód przeszkadza utworzeniu potężnego katolickiego obozu, który sam jeden byłby w stanie skutecznie stawić zapórę rosnącemu wałowi radykalizmu politycznego i społecznego. W pojedynczych wypadkach, gdy zbyt już gwałtownie napastują Kościół, różne stronnictwa wysyłają swych członków lub jak Koło polskie, pilnie przestrzegające neutralności wyznaniowej, pozwalają im przemawiać w obronie religii, — po za tem kończy się katolicka solidarność.

Dodać należy, że w stosunku do żądań pojedynczych krajów koronnych, rząd lawiruje według panującego tam usposobienia. Więc w Dolnej Austrii stoi na stanowisku chrześcijańsko-socyalnem, w Górnej — na katolickim, tak samo jak w innych krajach alpejskich, podczas gdy w Karintyi stanowisko jego jest wszechniemieckie, a w Czechach przypomina tancerza na linie. W takich warunkach gdyby punkt ciężkości życia publicznego przeniósł się z parlamentu do sejmów, katolicy mieliby łatwy sposób dojścia

do swoich celów: wytworzyć poważne i wpływowe stronnictwa w sejmach i przeprowadzić za ich pośrednictwem pożądane reformy. Aby to się stać mogło jednak potrzebny byłoby rozbudzenia świadomości katolickiej w wyższym niż to się dzieje stopniu. Tam gdzie to uświadomienie istnieje, katolicy są i dziś panami sytuacji: w Tyrolu mają prawie taką wyznaniową szkołę jak i w Wiedniu, w Galicyi wiele rzeczy sprzeciwia się literze ustawy w praktyce i gdzie tylko proboszcz ma wpływ, takt i cierpliwość, tam kosztem małych osobistych ofiar potrafi przeważnie znaczenie zdobyć i w szkole. Gdyby po wszystkich prowincyach katolicy zdobyli się na organizację i świeccy popierali akcyę kleru, nie ulega wątpliwości, że niedługo najważniejsze czynniki życia publicznego a przede wszystkim szkoła znalazłyby się jeżeli nie w ich ręku, to pod ich wpływem. Ale na to długo przyjdzie czekać.

W pojedynczych prowincyach stosunki dzięki temu są nader różnorodne. W Galicyi „rząd sprzyja Kościołowi”, choć dyrekcya skarbu obdziera równocześnie księży ze skóry. I jeśli wiele rzeczy jest złych, w znacznej części wina to długoletniej inercyi kleru, braku samopomocy w społeczeństwie lub panujących w niem przesądów i błędnych wyobrażeń. Godną pożałowania jest rozterka polityczna dwóch głównych narodowości kraju, rozterka przechodząca i na pole kościelne. Władza świecka, znajdując się nieraz w roli rozstrzygającego czynnika między dwoma obrządkami, przywłaszcza sobie wskutek tego nieraz prerogatywy niewłaściwe, a radykalizm młodszego odłamu duchowieństwa, t. z. „ukraińskiej” partyi, popycha je do działań wręcz duchowi Kościoła przeciwnych. Przytem propaganda radykalna, jakkolwiek szczególnie rozwinięta się na wschodzie dzięki „ukraińskim” księżom, nie jest i wśród mazurów bez wpływu na lud, a nieszczęsne agitacye księdza Stojalskiego podkopały znacznie zaufanie mas po wsiach do kapłanów, podczas gdy ludność robotniczą po miastach opanowali socyalisci. Wprawdzie katolickie stowarzyszenia robotnicze przeciwdziałają socyalistom w miastach, Związek chłopski i stronnictwo Centrum zwalczają skutecznie radykalizm po wsiach, zaś misye ludowe pomagają wielce do oświecenia ludu i wyzwolenia go z rąk agitatorów — trzeba jednak przyznać z żalem, że pomimo to kąkol rośnie i złe przeważa dotąd nad dobrem.

Bardzo smutny obraz przedstawiają również Szląsk i Bukowina. W tej ostatniej ludność katolicka, upośledzona i zaniedbana, zwiększa się wyłącznie dzięki imigracyi, ponosząc ciągle straty na korzyść wyznania większości. Przytem wśród ludności niemieckiej rozwija się potężny ruch „Precz z Rzymem”! Jest to przede wszystkim taktyka dla zmuszenia władzy duchownej do oddania polskich parafii na łaskę i niełaskę Niemców, ale protestanci umieją taktykę tę wybornie na swą korzyść wyzyskać. W ostrzejszej jeszcze formie objaw ten występuje na Szląsku, gdzie gorliwość duchowieństwa jest mniejsza niż w Galicyi, a wpływy protestanckie i pruskie w najwyższym stopniu potężne, a nie znajdujące odporu ze strony władzy biskupiej. Tak na Bukowinie jak i na Szląsku, to co się



robi dla polskości jest również zdobywaniem gruntu dla katolicyzmu: dlatego gimnazjum i szkoły polskie oraz zamierzone seminaryum przedstawiają się jako placówki zarówno narodowości, jak wiary. Niemcy szlączy w całości należą do skrajnie narodowego obozu i katolikami są tylko z imienia, podobnie jak w Czechach, gdzie starają się rugować zakonnicze ze szpitalów i zastępują je dyakonissami. W ostatnim tym kraju katolicyzm znajduje się w stanie opłakanym. Duchowieństwo pozbawione w znacznej części zrozumienia i praktyki obowiązków kapłańskich, lud czeski opanowany przez husytów i skrajnych radykałów, lud niemiecki ślepo słuchający prusko luterskiej komendy, a katolikami w obu obozach — ani śladu prawie. O akeji katolickiej niema mowy: parę stowarzyszeń sztucznie podtrzymywanych przez pobożnych magnatów, a dających tak smutne owoce działalności, jak świeżo zbankrutowana, dzięki defraudacyom duchownej dyrekcji Kasa S-go Wacława w Pradze. Trzeba jednak przyznać, że zaczyna się reakcja, której objawem były istotnie imponujące wiece katolików odbyte w r. z. w Bilinie, Królowym Hradcu i Budziejowicach. Silniej jeszcze reakcja ta występuje na jaw na Morawach, gdzie zarówno Niemcy jak i Słowianie zorganizowali potężne stronnictwa katolickie, które rozwinęły się szczególnie po wiecach odbytych w Ołomuńcu i Kromieryżu, a obecnie, gdy to piszę, zwołują nowy wiec do Berna.

Mówiliśmy o potężnym rozwoju akeji katolickiej w Dolnej Austrii, gdzie genialna działalność opatrnościowego męża, jakim jest dr. Lueger, postawiła stolicę państwa w pierwszym rządzie katolickiego świata. W Górnej Austrii, Salzburgu, Vorarlbergu i Tyrolu katolicy mają przeważną większość w sejmach i nie dają się wyprzeć przeciwnikom. Nawet w południowym Tyrolu mają we włoskim obozie narodowym większość. Jakże się dzieje inaczej w Karyntyi, której sejm ma jednego tylko katolickiego posła: biskupa, posiadającego głos wirylny. Nie dziw że cała ta prowincja jest terenem otwartym dla najbardziej antykatolickiej propagandy, dla szykan i prześladowań przeciw katolikom. W Styryi katolicy są zorganizowani, ale pozostają w mniejszości i mają trudne zadanie wobec brutalnego fanatyzmu, walczących z nimi na życie i śmierć wszechniemców. Wśród słoweńców Krainy katolicy mają większość i Lublana jest ogniskiem nader czynnego katolickiego ruchu, dzięki wyborowemu duchowieństwu i liczny świeckim stowarzyszeniom. Wspierającym jego pracę. Zato w nadmorskich prowincjach, w Istrii i Friulu, od Tryestu do Fiume, słychać tylko echo szowinistycznych narodowych walk, wśród których milknie głos i wpływ Kościoła. Włosi zostają pod wpływem masonów i Irredenty, Słowianie podają chętne ucho dążnościom odszczepieńczym, a nader skomplikowana kwestja słowiańskiego języka, używanego w rzymskiej liturgii po niektórych kościołach, utrudnia niemało porozumienie.

## POTOMEK WALLENSTEINA.

(Sceny z życia finansjery)

przez

WERYTUSA.

(Dalszy ciąg).

— Mnie chyba szczególnie musi to interesować, skoro moja matka urodziła się jeszcze żydówką, skoro moi dziadkowie są neofitami.

— A ktoś bardzo klizki sercu?...

— Mówisz pan o Stanisławie?.. Tak, jest on mi bardzo bliski, a i dla pana, któryś się niemało do jego nawrócenia przyczynił...

— *Spiritus flat ubi vult...* Staś jest dla mnie typem idealnego neofity, jakich, niestety! osobiście więcej nie spotkałem.

— I ja przecież jestem neofitką?

— Drugie pokolenie, panno Iziu... Tu już ustają podejrzenia i dwuznaczności. I dlatego, mimo całej ohydy neofityzmu udanego, tych wstrętnych nawróceń dla interesu, asemityzm w jednym tylko Chrście widzi program uspołecznienia żydów na dalszą metę, na następne poko-

Dwóch biskupów z kolei ustąpiło ze stolicy w Tryeście, nie będąc w stanie wytrzymać piekielnej wściekłości z jaką włosi walczyli przeciw Słowianom i ich prawom, robiąc najstraszniejsze awantury biskupowi i grożąc mu gromadnym odstępstwem za to tylko, że np. pozwolił na jedno słowiańskie kazanie w rannej godzinie w jednym kościele dla ludności, stanowiącej co najmniej trzecią część liczby mieszkańców Tryestu. Obecny biskup zaczął rządy w chwili gdy cała jedna parafia przeszła na obcą wiarę. Dzięki włoskiemu uciskowi będzie miał trudne zadanie nietylko z pojednaniem tych odstępców, ale wogóle z doprowadzeniem do jakiegoś ładu i *modus vivendi*. Pomyślniejszą jest sytuacja w Dalmacyi, gdzie wprawdzie między Włochami a Słowianami walka się toczy i zajadła, ale przynajmniej katolicyzm zachował przeważny wpływ na ludność, a gorliwe zakony i liczny kler strzegą zdrowych tradycyj lepszej przeszłości.

Inaczej przedstawiają się stosunki na Węgrzech, o których wypada nam słówko powiedzieć.

Ks. J. G.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ks. P. A. Sheehan.

## MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków

starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.

Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

— Bynajmniej!— odrzekłem.— Kapitan miał na myśli mnie, swego proboszcza. „Niedołęgów“ jest więcej w naszej osadzie, wątpię atoli, by znajdował się drugi „mól książkowy“. To ja napewno. Opowiadaj więc księżu wikary co dalej było.

— A więc znów zamilkł, a potem urywanemi zdania mi mówił sam do siebie: Nigdy nie pomyślałbym tego! Taki chłystek. Na pozór nie potrafiłby trzech zliczyć! Co Bittra powie gdy jej to powtórzę! Nakoniec wpłynęliśmy do ujścia rzeczki i przybiliśmy do brzegu. Wskoczyłem na ląd i unosząc kapelusza ruszyłem, nie przemówiwszy słowa, ku domowi. W tem usłyszałem głos za sobą:

— Jedno słówko, księżu Letheby! Musicie wstąpić do mego domu i wysuszyć ubranie, inaczej przeziębicie się śmiertelnie.

— O, nie mi nie będzie!— odrzekłem i poszedłem dalej, ale już kapitan był przy mnie.

— Przepraszam was, księżu— rzekł— za moją gburowatość... Ale, doprawdy, nikt przed wami nie śmiał przemówić do mnie tak ostro. I powiem otwarcie, podobała mi się

lenia stanowczo skuteczny i celowy.

— A syonizm?

— Wracamy tedy do początku rozmowy. Syonizm, którym się teraz specjalnie zajmuję, może właśnie stać się bezwiednie najdzielniejszym sprzymierzeńcem asemityzmu.

— Niezupełnie rozumiem. Jakto? Ruch nacjonalistyczny, ruch budzący patriotyzm zarówno narodowy jak i religijny, bo syonizm, według głoszonego hasła, jest, jak to gdzieś czytałam...

— Konglomeratem religii i narodowości — dopowiedział Bisturkiewicz.

— Więc chyba judaizm tylko wzmoeni i zrzeszając żydów uczyni z nich społeczność jeszcze groźniejszą dla społeczeństw chrześcijańskich.

— To dalsze niebezpieczeństwo, któremu zaradzić nie będzie znów tak trudnem, gdy tymczasem asemityzm wobec syonizmu musi uzyskać na wpływie i znaczeniu. Raz, że wykazuje nikłość i zupełne bankructwo mrzonek asymilacyjnych takich Staruszkiewiczów i im podobnych, skoro z tyloletniej ich roboty narodził się separatyzm narodowościowy, a powtóre, mam wszelkie prawo spodziewać się, że neofityzm będzie wzrastał.

— Zkąd ten optymizm!

— Ztąd, że ci żydzi, którzy się jeszcze wahali z przy-



ta odwaga, bo my, ludzie z lepszego towarzystwa, niczem tak nie pogardzamy, jak tchórzostwem. Gdyby wasi kontratry mieli więcej odwagi przekonań i występowali do walki przeciwko nam, grzesznikom, z całą śmiałością, to nieraz inny obrót wzięłyby rzeczy. Lubimy ludzi, którzy dają nam dowód, że wierzą w piekło, usuwając nas od niego!

— Ale oto — kończył wikary — zaczynam być samochwalcą. Dodam więc jeszcze tyle tylko, że kapitan obiecał zastanowić się nad tem, co mu powiedziałem, a ja wymogłem na nim, iż stawi się w kościele na Boże Narodzenie.

Ksiądz Letheby skończył, a ja pogrążyłem się w zadumie.

— Doskonała to nauka — rzekłem wreszcie. — Nie robimy sobie wcale skrupułów, gdy mamy zganić prostaka, ale boimy się drażnić możnych tego świata! I dlatego lekceważą nas za nasze tchórzostwo! Czy nie prawda? Dzielnym z was człowiekiem, księżu! Jakże się ucieszy biedna Bitra!

#### ROZDZIAŁ XIV.

##### To i owo.

Wikary przyszedł do mnie i spędziłem z nim wieczór tak przyjemny, jak rzadko. Sądzę, że i on jest zadowolony, bo więcej sprawił mi przyjemności, niż ja jemu. My, starzy, jesteśmy gadatliwi i bardziej zakochani w przeszłości niż w teraźniejszości, a to drażni tych, którzy mają oczy zwrócone ku pełnej najpiękniejszej nadziei przyszłości.

Słynny epilog trzeciej księgi ód Horacyusza był przedmiotem rozpraw nieszczęśliwych tego wieczora.

Zastanawiając się nad pewnością, jaką miał ten poeta, co do nieśmiertelności — nieśmiertelności sławy jedynie, bo tylko w taką nieśmiertelność wierzył — zauważyłem, że ludzie dobijają się zawsze o coś, gdy jednak cel pragnień osiągną, wówczas lekceważą go i stają się dlań obojętni.

— Przypominam sobie — rzekłem — pewnego starego księdza, który bardzo się gniewał o to, że go nie mianowano kanonikiem, zapytywałem go też nieraz, co mu z tego przyjdzie? Odpowiadał, że chciałby przynajmniej umrzeć z tym tytułem. Nareszcie otrzymał godność pożądaną, ale już po kilku miesiącach żałował dziewięciu funtów, jakie zapłacił za odznaki.

— Czy sądzisz ksiądz proboszcz, że byłby zadowolony, gdyby mógł powrócić znów do stanu zwykłego sługi Bożego? — spytał ksiądz wikary.

— Bez wątpienia. Otrzymał zadośćuczynienie i to mu wystarczało.

— Musi w tem coś być istotnie, bo oto przypominam sobie ów wiersz pełen goryczy o sławie, napisany przez Tennysona wtedy właśnie, gdy poeta był u szczytu sławy. Sława — pisze — to zazdrość równych, obojętność wyższych, a uwielbienie ze strony tych, którymi się pomiała. Żało-

jęciem Chrztu, wobec syonizmu pospieszają zadokumentować, że nie z nacjonalizmem żydowskim nie chcą mieć wspólnego.

— I znów powiększy się owczarnia o nowych wilków kły i pazury skórą owczą przykrywających — z uśmiechem zauważyła Iza.

— Ale znów przyjdzie drugie pokolenie i...

Nie dokończył Bisturkiewicz, albowiem ukazała się pani Hortensya, a za nią lokaj z olbrzymim bukietem.

— Patrz Iziu i podziwiaj. Same róże nicejskie. Ten ordynat ma gust... Kosztowny bukiet... Takie świeże róże tylko ekspresami się przewożą...

— Ależ *grande mère*, proszę to zaraz odesłać...

— Dlaczego?

— Nie chcę od nikiego przyjmować bukietów, a tembardziej od ordynata.

— Przecież w naszym świecie to jest przyjęte?

— Nie babuniu, nie zmuszaj mnie do powiedzenia czegoś bardzo nieprzyjemnego.

— Ordynat Wyszogrodzki może się obrazić?

— Panie Stefanie, wytłomacz mojej babce, że to ordynat mnie obraża.

— Istotnie pani prezesowo... Ten zuchwały młokos za wiele sobie pozwala...

— Pan? pan, ordynata, najpierwszego arystokratę,

wał też poezji napisanych i gotów był całą swą sławę oddać za 5000 funtów szterlingów dochodu rocznego.

— A więc co z tego wynika? Co przyszło z tego Horacemu, że w ósmset lat po jego śmierci, biedny, stary ksiądz na krańcu ziemi zachwyca się jego utworami? — rzekłem zamyślony.

— Nie a nie! Ale pragnienia takie są bodźcami czynów ludzkich, a więc i postępu ludzkości wówczas, gdy nie działa dźwignia ludzkości największa: religia.

— I sądzicie, księżu, iż Bóg dopuszcza je właśnie dlatego?

— Przypuszczam, Ale, ale, zapomniałem powinszować księdzu proboszczowi doskonałego smaku, okazanego w umebłowaniu tego saloniku. Doprawdy, urządził sobie ksiądz proboszcz gniazdko wytworne!

— Niestety, tak! Ale zato wygodą poszła precz! I kto temu winien jeżeli nie wy, niegodziwcze! Bo i po co wprowadziliście tu cywilizację waszą, bez której było nam tak dobrze! Hanna nie mogła zasnąć dopóki nie doszła do tego, że moja siedziba stała się podobną do waszych wspianiałych apartamentów. A gdy zjawił się zbytek, wygodą ulotniła się przez okna. Bóg świadkiem co cierpię od dni czternastu! Muszę wycierać nogi o słomiankę na progu, wieszać kapelusz na wieszadle w przedpokoju, chodzić na palcach po tych wywoskowanych posadzkach. Boję się usiąść na filigranowych krzeselkach, by ich nie pogruchotać. Boję się powstać, by się nie poślizgnąć i nie połamać starych kości. Boję się jeść, aby nie powalać nowych serwet. Boję się pić, aby nie popękały mi w rękach nowe, wytłaczane filiżanki. Dopiero, gdy jestem w łóżku, czuję się bezpieczny. Com ja wam księżu Letheby zawinił, że was tutaj przysłano?

— Jest to — odparł ze śmiechem — powszechnie prawo odwetu. Ale, na seryo, wszystko co tu widzę, jest pełne smaku i ładne. Z czasem przyzwyczai się ksiądz proboszcz do tego. Wie bo, przecież ksiądz proboszcz o owym żartobliwym argumencie przeciwko potępieniu wiecznemu, że człowiek przyzwyczaja się ostatecznie do wszystkiego.

— Nie mogę zapomnieć o tym biednym Lloydzie — rzekłem, zmieniając tok rozmowy. — Czy nie jest to przykre, że dokument tak bardzo osobisty, jak ów list, stał się własnością publiczną i jest dyskutowany w pięćdziesiąt lat po śmierci autora przez dwóch księży na zachodnim wybrzeżu Irlandyi? Do kogo list ów był pisany?

— Do sir Roberta Peela, ówczesnego premiera.

— Miałem przyjaciela młodości — rzekłem — który bardzo lubił dawać rady; zdaje się nawet, że zwyczaj ten po nim odziedziczyłem. Otóż przyjaciel ten mądrość swą zawarł w zdaniach następujących:

Nie radź się lekarza.

Nie rącz za nikogo.

Nie pisz listów, których nie możnaby odczytać głośno na placu publicznym.

nazywa młokosem? Więc dowiedz się pan, że hrabia ordynat kocha księżniczkę, uwielbia...

— Ależ *grande mère*...

— Sam mi to powiedział... A pan, jako przyjaciel naszej wnuczki, powinieneś rozumieć, powinieneś jej życzyć takiego mariażu, takiego szczęścia.

— Kiedy pani prezesowa jest w błędzie. Cała Warszawa wie, że tu o co innego chodzi.

— O cóż może chodzić?

— Bisturkiewicz szepnął kilka słów niedosłyszanych dla Izy.

— Fe... paskudnik! — zawołała pani Hortensya.

— Chyba nie ja, tylko ordynat — rozśmiał się literat. Waldstein, przed którym sprawę bukietową wytoczono, stanął po stronie wnuczki i Bisturkiewicza.

— Ty Horciu przestań sobie ordynatem głowę zawracać.

— A ty z Czarnoskalskim głupstwem nie wyprawiaj.

— Alboż ci nie mówiłem, że to tylko symulacja?

— Tyś gotów przystać na kombinację Gedrusowej z Gutgoldem, synem, jak sam nazywasz, kryminalisty.

— Ale ten kryminalista ma miliony, a nasza księżniczka samą mitrę.

— Ja ci mówię Mieciu...

— A ja tobie powiadam Horciu...



— Mam nadzieję, że ksiądz proboszcz stosował się do rad tak zbawiennych.

— Właśnie, że nie i żałuję tego.

Zagłębiliśmy się w rozmyślaniach.

— Nie łatwą jest rzeczą dla nas, księży, przyjmować rady—przemówił wreszcie wikary.— Czynności nasze tak pełne są godności, że wprost nie rozumiemy, jak można dawać nam napomnienia. Zdaje się, że to dziekan Stanley powiedział, iż duchowieństwo anglikańskie odznacza się gładkością dlatego, ponieważ w stosunkach domowych zmuszone jest nieraz słuchać wymówek i rad, które są tak potrzebne w życiu i że właśnie brak tego czynnika powoduje tyle sęków i narośli w naszym życiu towarzyskiem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Pani Iza et Comp.

(Obrazek tragikomiczny w 2-ch odsłonach).

Osoby: Iza Brukiewska, Hortensya Lublinerówna, Anna Szkatulska, Józefa Megerowska, Jadwiga Weiksel, mecenasowa—feministki warszawskie. Pani Iksińska. Pantersohn, finansista. Żydolubski, Pałkowski i Judowicki—literaci. Magazyńki, sklepowe, buchalterki i rozmaite pracownice. Rzecz dzieje się za naszych czasów. Między 1-szą a 2-gą odsłoną upływa dwa tygodnie.

### ODSŁONA I.

Duży salon w którym kilkadziesiąt kobiet młodych i starych, przeważnie szpetnych. Z podwyższenia w rodzaju estrady przemawia do nich Hortensya Lublinerówna, za którą siedzą: Iza Brukiewska, Anna Szkatulska i mecenasowa Weiksel.

#### Scena I.

LUBLINERÓWNA (eks-żydówka, obecnie luteranka). Wiecie już siostry moje jaki cel przed nami: zdobycie wiedzy nie skrępowanej żadnymi powijakami wstecznicstwa i obskurantyzmu, nieograniczona swoboda dla myśli i czynu... Oświecajmy siebie i bliżnie nam istoty. Połączonemi siłami zwalczajmy zacofanie. Czas wielki, aby za przykładem takich ognisk cywilizacyjnych jak Paryż, Londyn i... Berlin... (Odzywają się głosy protestujące).

PANI IZA (szepce do ucha Lublinerówny). Ależ Berlin jest niepopularny...

LUBLINERÓWNA: Więc pomińmy Berlin... Wystarczy Paryż, gdzie wielkie idee feminizmu, którego przywódczyni nasza rodaczka, pani Levy...

PIERWSZA SŁUCHACZKA: Ależ to żydówka.

LUBLINERÓWNA: Przepraszam, tylko mąż jej jest żydem, chociaż w naszym programie żydzi, jako wielce kulturalne społeczeństwo...

DRUGA SŁUCHACZKA: Już jabym tam za żyda nigdy nie wyszła.

— Wśród tej sprzeczki Iza rozmawiała z Bisturkiewiczem, który się podjął odesłania bukietu.

— Powiedz pan sam, jak ja mogę w takim otoczeniu dłużej istnieć...

— Nie tak tragicznie, panno Iziu. Oni przecież w gruncie rzeczy panią kochają...

— Być może. Lecz ja się do nich z trudem przymuszam i gdybym nie dała słowa ciooci, że, bądź co bądź, rok cały przetrzymam...

— To wróciłabyś pani do Lwowa?

— Nie, tegobym nie uczyniła, ale pragnę raz mojemu egzotycznemu księztwu w sferze finansów koniec położyć i jąc się pracy samodzielnej.

— Ejże panno Iziu!

— Myślę, że pan mógłbyś mi pomóc w otrzymaniu miejsca nauczycielki...

— Nieżle, wcale nieżle, tylko poczekajmy do pełnoletności.

— Za pół roku to nastąpi...

— A tymczasem nie denerwujmy się, przyjmujmy to co nas spotyka ze strony raczej komicznej niż tragicznej.. Czy stary przyjaciel źle radzi?

Iza rozśmiawszy się powiedziała:

— Może ma pan i rację...

— Telegram do księżniczki—wygłosił lokaj, podając

PIERWSZA: Nie chcemy ani z żydami ani z żydówkami się łączyć

INNE GŁOSY: Niech będzie feminizm, ale bez żydów...

PANI WEIKSEL: Proszę się uspokoić, tu nie ma przecież kwestyi żydowskiej.

PIERWSZA: Więc po co panna Lubliner o tem mówi?

DRUGA: Powinna zapomnieć o swoim pochodzeniu.

LUBLINERÓWNA: Ależ siostry moje, nie bądźcie obskurantkami... Kto się zapisuje pod sztandar feminizmu naszego, ten pomija takie przeżytki barbarzyńskiej przeszłości jak rasa, wyznanie, naro...

PANI IZA (raptownie przerywając): Siostra Hortensya jest wzburzona, więc ja za nią dokonczę. Drogie towarzyszki... Tu o nic innego nie chodzi, tylko żebyśmy czynnie pomogły zwycięztwu naszej sprawy. Mamy więc wszystkie od dziś za dwa tygodnie głosować na taki komitet w „Kobiecej Przewrotności“, jaki zgromadzenie przedwyborcze ułożyło. Odnieśliśmy już pół zwycięztwa przez unicestwienie tamtych wyborów, niechże i druga połowa zapewni tryumf zupełny. „Kobieca Przewrotność“ musi się stać naszą instytucją, musimy ją wyrwać z rąk niepowołanych, aby później szerzyć światło prawdziwej wiedzy i wytworzyć silną jak mur twierdzę kulturalnego feminizmu. Do nas przyszłość będzie należała, jeżeli wy siostry w jednomyślnem działaniu pociągniecie za sobą inne, uświadomicie je, że nadszedł czas, aby kobieta, przez nikogo nie prowadzona na pasku, zdobyła przynależne jej stanowisko w społeczeństwie... Ufam, że za dwa tygodnie zwyciężymy, a potem... do nas przyszłość, o siostry, należy! (Frenetyczne oklaski).

PIERWSZA SŁUCHACZKA: Zrozumiałaś?

DRUGA: Nie bardzo, ale pani Iza ślicznie gada.

TRZECIA: Czy ona mężatka?

PIERWSZA: Wdowa a może rozwódka.

DRUGA: Mądra aż strach, pisze jeszcze mądrzej niż gada, ale ja tego także nie wiele rozumiem.

Wszystkie się rozchodzą oprócz siedzących na podniesieniu.

#### Scena II

SZKATULSKA: Głupie gęsi.

PANI WEIKSEL: Istna trzoda... Szkoda pereł wymowy Izi.

PANI IZA: Nie wszystko rozumieją, ale w gruncie rzeczy dają się prowadzić

LUBLINERÓWNA: Ten ich antysemityzm mnie zastanawia...

PANI IZA: Przeżytki głupiego i bałamutnego klerykalizmu

SZKATULSKA: Bałam się, żeby Horcia za daleko nie poszła, kiedy wspomniała o wyznaniu i o...

PANI IZA: Dla tego jej przerwałam...

SZKATULSKA: Chociaż, moja Iziu, i mnie wasz kosmopolityzm trochę przeraża...

na tacy depezę.

— Co się stało? — wykrzyknęła pani Hortensya. — Ja się tak zawsze każdego telegramu boję.

— Żona dyplomaty nie powinna się animować korespondencją telegraficzną—rzekł sentencyjonalnie Waldstein.

— Dyplomacya i finanse są oswojone z telegramami—przywócił Bisturkiewicz.

— I prasa, i prasa—uzupełnił konsul.

— Przyjeżdża, zgadza się, za trzy dni tu już będzie—zadzwieczał radosny głos Izi.

— Od kogóż ta depeza?

— Kto przyjeżdża i na co się zgadza?

— To panna Izia nic dotąd dziadkom o Stachu nie mówiła?

Kiedy się wyjaśniło, że telegram pochodzi od wychowanka baronowej Wejnstockowej, Stanisława Kona, chemika, który ma otrzymać posadę w jednej z fabryk łódzkich, pani Hortensya zawołała:

— *Fi donc*, jakież to pospolite nazwisko.

— Stach był żydem i dopiero przed pięciu laty został katolikiem—objaśnił Bisturkiewicz.

— I księżniczka z żydkiem Konem pozostawała w przyjaźni?—z indygnacją wyrzekł konsul.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



PANI WEIKSEL (drwiąc): Patrzcie jaka mi patryotka.. Cóż to, nie czytujesz Przybyszewskiego i modernistów? LUBLINER WNA: Prawdziwa feministka musi ze swego programu raz na zawsze wyrzucić takie głupstwa jak konfesyjność i nacjonalizm...

SZKATULSKA: Ale bo widzicie, w mojej rodzinie...

PANI IZA: Rodzinne tradycje, czyli stare pieluszki, moja Anno... Sztuka jest nagą, więc pieluszek nie znosi. Swoboda, nieograniczona swoboda we wszystkim, rozumiesz mnie?

SZKATULSKA: Ale przecież w ustroju społecznym pewne prawa ..

PANI WEIKSEL: Społeczny ustrój? Ha! ha! ha!

LUBLINER WNA: To także przeżytek barbarzyństwa. (Wchodzi służąca z biletem, który podaje pani Izie).

PANI IZA: Cicho teraz, właśnie mamy społecznikę, a przed nią maski, moje panie.

Scena III

PANI IKSINSKA: Witam panie. Przybywam tu z prośbą o małe objaśnienie. Kiedy przed kilku miesiącami ja i moje znajome zainteresowałyśmy się waszym ruchem, wszczętym pod szczytnym hasłem przychodzenia z pomocą kobietom zarówno w kierunku umysłowym jak i materialnym, pani Brukiewska przedstawiła bardzo ładny program. To nas nawet skłoniło dopomóc zacnym zamiarom w formie zasiłku pieniężnego.

PANI IZA: Wymówka?

PANI IKSINSKA: Broń Boże, tylko stwierdzenie faktu, że mamy pewne prawo jeżeli już nie do kontroli, to przynajmniej do świadomości co i jak się dzieje (podczas tych słów wchodzi po cichu Józefa Megerowska, zażywna stara panna oryginalnie i niedbale ubrana). Zapytuję więc w swoim i moich znajomych imieniu czy to prawda, że zjednywając sobie zwolenniczki, usiłujecie w nich osłabiać a nawet obalać zasady religijne, że w rozmowach z niemi lekceważąc mówicie o pobożności, o duchowieństwie...

MEGEROWSKA (ochryplym nieco głosem). Precz z klerikalizmem i obskurantyzmem, precz z dewocją i klechami.

PANI IKSINSKA: Nie mam honoru..

MEGEROWSKA: Jestem Megerowska, szczerą i nieobłądną feministką. Mam swoją pracownię i gabinet dla lektury... Pan Pantersohn jest moim protektorem.. Rozumie pani? Sam pan Pantersohn.

SZKATULSKA (do Izy): Ta nafcziarka teraz wszystko wypiewa.

PANI IZA: Panna Józefa ma swój pogląd widzenia, bo my każdemu zostawiamy swobodę przekonania.

MEGEROWSKA: Nie symuluj Izio, nie blaguj. Albo pani Iksińska jest głowaczką i będzie szła ręką w rękę z nami, albo.. obejdziemy się bez niej. No cóż? Zdobędziemy „Kobietę przeczność“ jako nasz feministyczny posterunek? Czy pani łączy się z nami pod hasłem: precz z klerikalizmem, precz z obskurantyzmem? Może zaśpiewać nasz hymn który ułożył wielki poeta Żydolubski. Postuchaj pani:

Dość już klechów, dość łańcucha,  
Wolność ciała, wolność ducha!  
Feministka każda woła:  
Nie przeszkodzić mi nie zdola,  
Czynić owak, albo tak,  
W prawo, w lewo, czy też w spak.

Zrozumiano?

PANI IKSINSKA: Żegnaj panie, więcej mi nie potrzeba (na stronie). Ta przynajmniej jasno stawia kwestję.

Scena IV

PANI IZA: Ta waryatka odciągnęła nam Iksińską i całą partję społecznikę.

MEGEROWSKA: Nie bój się Izio, i tak zwyciężymy. Mój przyjaciel Pantersohn da więcej floty. Górą nasze rodaki mojąszowego wyznania!..

SZKATULSKA: Jaka ona pewna siebie.

LUBLINEROWNA: Mamy dwa tygodnie czasu do agtacji przedwyborczej.

PANI IZA: Tylko moja Józiu nie wywnętrzaj się tak jaskrawo, nie płosz głupich gości.

MEGEROWSKA: A ty ostrożna pani Izo dla czego we Wrzasku narobiłaś tyle piekła o wykluczenie w Poznaniu z „Czytelnia dla kobiet“ dentystki G., skoro wiedziałaś że to soc...

PANI IZA: Tego przecież nie napisałam.

MEGEROWSKA: Ale wszystkie dzienniki ogłosiły, że G. jest... No.. no.. nie precz mi... Żydolubski musi do

hymnu feministycznego dorobić jeszcze jeden kuplet z taką końcówką:

Prawa feministka.

Jest i soc...

(Zasłona spada).

(dok. nast.)

Bogusław Bicz.

Kartki z prowincyi.

Ratunku dla powodzian z niziny Stopnickiej!—Serca dobre i serca które nawet na widok nieszczęść nie tracą nic z właściwości głazu. — Przykład z okolicy Staszowa — Pan Bersohn z Leszna jako filantrop i tenże p. Bersohn jako administrator cukrowni, wyrzucający gwoździ oszczędności starych oficyalistów. — Panowie pastrowie, obchodzący nabożeństwami w swych kirehach—święta katolickie. Działalność panów pastorów w Dąbrowie Górniczej i w Sosnowcu. — Co orzekł „chłopski rozum“ o atakach modernistów na Sienkiewicza. — Psiak szczeka i ujada, a księżyc płynie sobie i płynie!...—Ach, jakżeby się panom modernistom przydała szczypta—tego rozum!...

Nawet „kamienne“ serce moje drgnęło gdy czytałem opis klęski jaka spadła na mieszkańców niziny Stopnickiej wskutek ostatniego wylewu Wisły. Tworzy się, w czasie zimy, olbrzymi, rozmiarów niebywałych, zator a rozhukana Wisła staje się żywiołem niszczącym wszystko bezlitośnie. Kilkanaście wsi znajduje się w jednej prawie chwili pod wodą, a setki rodzin chłopskich widzą się nagle pozbawionymi owoców ciężkiej pracy. Przepada żywność, ginie inwentarz, narzędzia pracy i dobytek cały, nikną pod wodą pola i ogrody, marnieje zboże w stodołach i ziemniaki w dołach i kopcach, ginie ziarno do siewu, a po nad tem wszystkim unosi się i przelatuje wystraszone ptactwo, wołając głosem żałośliwym — ruina!... I powtarza echo, wyraz złowrogi dla biedaków, co zasobów żadnych, okrom tych, które im woda zabrała, nie posiadali, a zabrała wszystko! Została im nędza, ufność w miłosierdzie Boże i wiara w dobroć serc ludzkich. Do tych też serc komitet pomocy dla dotkniętych powodzią, uzyskawszy zatwierdzenie władzy i jej pozwolenie na zbieranie ofiar w granicach gubernij Królestwa Polskiego, odwołuje się za pośrednictwem pism, wzywając wszystkich ludzi, umiejących odczuwać niedolę bliźnich—do ratowania powodzian. „Domy—pisze komitet w swej odezwie nadesłanej do pism—ucierpiały więcej jeszcze niż pola. A choć, dzięki energicznej pomocy, ofiar w ludziach nie było, to jednak zamieszkiwanie przymusowe w chałupach bez pieców i okien, żywienie się przemrożonym zbożem i zepsutymi kartoflami, brak mleka choćby dla dzieci, — wszystko to każe przewidywać choroby epidemiczne, nie mówiąc już o zadłużeniu się włościan i o nieobsadzeniu, zapewne, zalanych pól“.

Włęcz ratunku! — pomocy! dla tych, którym rozszalały żywioł zabrał mienie całe i możliwość nawet pracowania, a zostawił, jak rzekłem, nędzę!.. Nie jakość, ale ilość ofiar w razach takich jest rzeczą główną. Ilość ofiar i poświęceń. Ludzie zbiedzeni, dzieci głodne, gdy ich ofiarność zawiedzie, oczekiwać mogą istotnie tylko... tyfusu. Przeto zacni, szanowni i kochani towarzysze-rolarze! W imieniu nieszczęśliwych błagam Was ślijcie kto co może; kopiejki — to kopiejki, ruble to ruble, byleby ślali wzysecy; aby zaś ofiary dochodziły rychlej swojego przeznaczenia, najlepiej, podług mnie, przesyłać je wprost pod adresem podpisanych na odezwie wzywającej pomocy, a adres jest taki: Maciej książę Radziwiłł (syn) w Sichowie przez Staszów w gub. Radomska lub p. Jan Popiel przez Staszów w Wójeży.

Ach! te serca ludzkie! — bywają dziwne i... różne. Bywają dobre, zacne, współczujące nieszczęściu, lecz bywają i takie, które nawet na widok klęsk i niedoli bliźnich nie tracą nic z właściwości głazu. Zimno lodowe wieje od nich, a przekonywa mnie o tem list z okolicy Staszowa. Pan W. B., pisząc o tej samej klęsce powodzi, taki mi naprzykład fakt komunikuje: Kilkanaście wsi — pisze — zostało literalnie zalanych, a dostęp do niektórych łódkami dla tych—co z ratunkiem spieszyć pragnęli, był nawet połączony z narażeniem życia. O ile przecież i jak to mógł — ratował ludność nieszczęśliwą, dowożąc jej żywność i zabierając dzieci ze strychów, gdzie z przeziębienia i głodu niechybnie zginąćby musiały. W tej zaś akcji ratunkowej szczególnie czynnym okazał się właściciel dóbr staszowskich, książę Maciej Radziwiłł (syn, nie prezes Warsz. Tow. Dobroczyńności). A tak szczerze odczuł on nieszczęście to bliźnich, że za energiczną pomoc niesioną ludności zagrożonej, jednemu z pomocników swo-



ich gospodarczych (praktykantów) polecił wypłacić gratyfikację w kwocie 50-ciu rubli. Inaczej za to, ależ jak inaczej! — postąpił sobie w tym razie pewien obywatel sąsiedni i obywatel n o t a b e n e zamożny, który rządzący swojemu za to, że, po dostarczeniu z trudem transportu z żywnością do jednej z wsi zalanych, zabrał z tamtąd mieszkańców domu, grożącego zawaleniem, wymówił miejsce od 1-go Lipca!

Ależ, bo różne bywają serca ludzkie, a bywają i tak osobliwe, że gdy z jednej strony są niby nader tkliwie i niby miłosierne, — z drugiej — twarde i naprawdę kamienne. Naprzykład. Właściciel dóbr Leszno w powiecie Błońskim, starozakonny p. Bersohn jest tak litościwym, że urządza u siebie bezpłatną, dobroczynną Kolonię letnią dla ubogich dzieci, kładąc ten warunek jedyny, ażeby *koniecznie*, w jednym i tym samym sezonie, dzieci chrześcijańskie przebywały w Lesznie razem z żydowskimi. W każdym razie p. Bersohn dla ubóstwa czyni ofiarę, wprowadzając połączone z celem bezecnym, albowiem z celem zżydzania dzieci chrześcijańskich i polskich, ale zawsze — ofiarę. Tymczasem z drugiej strony tenże sam p. Bersohn, jako właściciel główny i administrator cukrowni „Michałów“, popełnia, podobno, czyni... wielkoduszne takie, jak usuwanie oficjalistów spracowanych i zasłużonych bez żadnego powodu, gwoili jedynie — oszczędności. Tak, jak mi o tem właśnie donoszą, postąpił p. Bersohn z pomocnikiem magazyniera panem J..., który po 23-ach latach służby — dymisję otrzymał i podobnyż los spotkał drugiego oficjalistę, p. P., po latach 37-ciu — pracy!... Jakże więc, pytają mnie, sprzeczności te wytłumaczyćby można? Jak?! Bardzo łatwo i w sposób nader prosty. O spracowanych, pozabawionych, chleba i ginących gdzieś z nędzy oficjalistach, przez p. Bersohna wydalonych, świat wiedzieć nie będzie; bo i cóż świat mizeracy podobni czyli, mówiąc po żydowsku, kapciani tacy, obchodzić mogą? Nic! Ale zato o filantropii państwa Janklowstwa Bersohnowstwa, jak się dziś modnie mówi, o urządzaniu przez nich b e z p ł a t n e j Kolonii letniej „dla ubogiej diatwy“, świat wiedzieć będzie, wiedzieć powinien! Od tego przecież są niezależne nasze „Kuryery“ oraz inne organa żydowstwu oddane, i od tego jest sam pan „prezes“ zarządu Kolonij, dr. St. Markiewicz, ażeby o „szlachetnych, obywatelskich, dobroczynnych uczuciach“ państwa Bersohnowstwa i o ich „poświęceniu dla bliźnich“, wszyscy razem na wsze strony trąbili! Taki oficjalista zwyczajny, skoro się zestarzał w pracy, niech sobie idzie precz i... ginie; to znanych z filantropii państwa Bersohnowstwa nie rozczula. Lecz rozczula ich za to, gdy dzieci katolickie i polskie, utrzymywane b e z p ł a t n i e na *koszerniej kuchni* (!) jaśnie wielmożną dziedzićkę, samą panią Janklową, całują po rękach, śpiewają specjalnie na jej cześć ułożone pieśni i inne oddają jej... honory!

Blago! — z kąd ty rodem? — chce się zawołać, gdy się o faktach takich słyszy, albo i o takich naprzykład jak ten, o którym mi pisze jeden z przyjaciół „Roli“, kapłan gorliwy, a znający się na różnych figlach bałamutnych panów pastorów protestanckich. Przeczytawszy — pisze sz. korespondent — w numerze 9-tym „Roli“ z r. b. w artykule „Łódź w obrazach“, wiadomość o propagandzie pastora tamtejszego p. Angersteina, nie mogę się powstrzymać od podzielenia się z wami tem, co i ja sam zaobserwowałem, mianowicie, że panowie pastory wszędzie niemal tej samej co i w Łodzi trzymają się taktyki. W Dąbrowie Górniczej, naprzykład, i w Sosnowcu panowie ci wszystkie święta katolickie obchodzą (!) nabożeństwem urządzanem w kirchach, a i Anioł Pański dzwonią (!) jak najregularniej!... W Sosnowcu pan pastor ma konfesyonał (!) w kirszu i... spowiada (!), a publiczność nazywa go „księdzem pastorem“! Słyszałem też i w Piotrkowie, jak panowie i panie nasze, to jest katolicy i katoliczki, tytułowali pastora luterańskiego „księdzem“, ba! nawet gorszyli się gdy im tłumaczyłem, że co felczer, to przecież nie doktor medycyny, a co pastor — to nie ksiądz!

Widocznie tedy metoda i nauka pana Bursche oraz jego „Zwiastuna ewangelickiego“ w las nie idą, wytwarzając zamęt w pojęciach szerszych, bezkrytycznych warstw naszych katolickich, a o to przecież, wszystkim tym panom, podobnie jak szanownym landsmanom ich — wszecznemcom — przedewszystkiem chodzi!

Mniej zato szczęśliwymi w mieszanju sądów ludzkich są owi rozkoszni arlekin, modernistami zwani, co to wrzasnąwszy: hajże na Sienkiewicza! — używają sobie w ataku tym błazeńskim ile jeno „naga“ i niezmiernie głupiutka dusza ich zapragnie. Mniej są, powtarzam, w oba-

łamucaniu ogółu szczęśliwymi, a przekonywa mnie o tem inna znów korespondencya, w której czytam: Mamy tu we wsi gospodarza, Jakóba Dyrę, człowieka rozzagniętego i inteligentnego, który czytał Trylogię Sienkiewicza i z zachwytem, jaki w nim dzieło to wzbudziło, nieraz mi się wywnętrzał. Gdy mu więc wspomniałem, że w Warszawie znaleźli się krytycy, którzy arcydzieła pisarza naszego odsadzają od wartości wszelkiej, tak rzecz tę ów gospodarz, chłopskim swoim rozumem, krótko lecz dobitnie osądził:

— „Proszę ja pana — powiada — alboż to co Sienkiewiczowi zaszkodzić lub przeszkodzić może! Toć, nie przymerzając, miałem i ja młodego psiaka, który zawsze wieczorem, skoro tylko ukazał się na niebie piękny, jasny księżyc, czekał nań a ujadł zawzięcie. I cóż? Psina zmęczył się aż do ochrypnięcia i uciekł, a księżyc płynął sobie dalej i płynął, oświecając nam po staremu ziemię. Widzi mi się też, że akurat będzie tak samo z Sienkiewiczem i z jego — pogromcami!“.

I nie jestże, pytam, naprawdę zdrowym ten przysłowiowy „rozum chłopski“? Panowie o nagich duszach i słabych głowinach! — wypożyczcież go sobie choćby szczyptę drobną! Ach, jakżeby się wam taka szczypta przydała!...

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Król rzeźników, naturalnie w Ameryce. — Unikat nauczycielki, także w Ameryce. — Prawdziwe powołanie. — Fantazyja kamieniczników w Chicago. — „Nie przyjmuje się lokatorów z dziećmi i z psami“ — Pogląd Roosevelta. — Postanowienie magistratu. — Kwestya nie rozwiązana. — Komedia na tle tragicznem — Sztuka przerabiania nosów. — Nos zadarty i nos zielony. — Oryginalny proces. — Podróż króla Edwarda — Dubeltowa obstrukcyja. — Pijanstwo i Katzenjammer. — W Macedonii.

Ze wszystkich oryginalności, jakimi się odznacza Ameryka północna, najoryginalszem może jest to, że społeczeństwo północno-amerykańskie, najdemokratyczniejsze ze wszystkich społeczeństw, obfituje jak żadne inne — w królów! Są tam królowie kolejowi, naftowi, żelazni, miedziani, srebrni, złoci i t. d. i t. d., a był tam — tylko że właśnie niedawno umarł — i król rzeźników.

Gustaw Franklin Swift przed trzydziestu jeszcze niespełna laty był sobie ot, takim zwyczajnym rzeźnikiem w Chicago. Dopiero w r. 1876 urodziła się w jego głowie myśl rozsyłania mięsa na dalekie odległości, nawet w lecie, przy pomocy lodowni urządzonych w wagonach kolejowych. Współzawodowcy jego śmiali się z tego pomysłu; dyrekcye kolei żelaznych wzruszały ramionami na ten „koncept niepraktyczny.“ Ale Swift był uparty, nie porzucił swojego projektu, i nareszcie — znalazł współnika. Przy jego pomocy zbudował kilka wagonów, urządzonych wewnątrz jak lodownie i w największe upały wysłał niemi transport mięsa na odległą prowincyę. Mięso doszło do miejsca przeznaczenia w jaknajlepszym stanie i — Swift został odrazu milionerem. Dzisiaj firma Swift i S-ka posiada rzeźnię w Chicago i Omaha, w których zatrudnia z górą 20,000 robotników, a w ciągu roku ubiegłego zabiła w nich 19,339,732 sztuk bydła. 97,067 własnych wagonów-lodowni rozwozi jej towar na wszystkie strony, a obrót jej roczny wynosi 200 milionów dolarów.

O takich interesach nie mają pojęcia nawet nasi podskarbiowie z Brześcia Litewskiego, którzy handel wolami prowadzą jedynie przez poświęcenie dla dobra społeczeństwa naszego, jak się to jawnie pokazało ze sprytnego interwiewu, jaki z nimi miał przed kilkoma laty delegat „Kuryera Warszawskiego.“

Rzeźników bogatych posiadają już dziś zapewne Stany Zjednoczone więcej, boć Swift nie miał przecie monopolu na mięsne lodownie, — ale taka nauczycielka jak miss Navonne Cushman, jest chyba nawet w Unii północno-amerykańskiej unikatem. Panna Cushman była nader zdolną, pilną i oddaną swemu zawodowi nauczycielką matematyki w jednym z wyższych zakładów naukowych (New-Rochelle) w Nowym Yorku. Wtem umiera bogaty jej stryj i niespodzianie zapisuje jej pół miliona dolarów. Myślałby kto, że bogata już teraz dziedziczka nie miała nic pilniejszego jak porzucić zmundny zawód nauczycielski i używać spadłej na nią fortuny. Gdzież tam! Sukcesya nie zrobiła na niej żadnego wrażenia. Jak wykladała tak wyklada dalej matematykę i pobiera skromną pensyę 900 dolarów, która miłszą jest dla niej



aniżeli bez pracy nabyte bogactwo. To się nazywa: powołanie!...

Nie wszyscy jednak w Stanach Zjednoczonych tak pojmują zadanie obywatelskie jak miss Cushmann. W Chicago naprzykład jest wielu właścicieli domów, którzy za nic na świecie nie chcą wynajmować mieszkań ludziom obarczonym dziećmi. Co krok na domach można wyczytać napis: „Nie przyjmuje się lokatorów z dziećmi i z psami.“ Ta wygodna może dla kamieniczników ale wprost nieludzka fantazja ma ten skutek, że biedni ojcowie rodzin nieletnich nie mogą dostać mieszkania albo je muszą przepłacać. Jest ona zresztą wprost przeciwna poglądom prezydenta Unii Roosevelta, który w jednej z mów swoich ostro potępił ludzi uchylających się od obowiązków i ciężarów rodzicielstwa. To też magistrat chicagowski, dzieląc się z zapatrywanym prezydentem, uchwalił jednogłośnie nałożenie kary 200 rubli na każdego właściciela domu, który odmówi mieszkania lokatorowi dziecinnemu, i tak za każdym razem. Postanowienie to jednak, lubo na pozór stanowcze, nie rozwiązuje kwestyi; bo najprzód kamienicznik będzie płacił kary, ale je odbije sobie na cenach mieszkań, których mu magistrat przepisać nie może; a potem wieszkuje lokatorowi, któremu właściciel dopiero pod groźbą 200 rubli kary wynajmował mieszkanie...

Z ziemi humbugu i trustów, wielkich charakterów i wielkich oszustw, wielkiej swobody i wielkiej swawoli, przenieśmy się na chwilę do krainy mniej bogatej, mniej swobodnej, ale używającej za to w pełni szczęśliwego żywota, jakiego tylko pod miłościwymi rządami hakatystów zaznać można. Nazwy tej krainy wymieniać chyba nie potrzebuję; na ten raz zaznaczyć tylko pragnę, rzecz zresztą nie nową, że częstokroć na tle najtragiczniejszym rozgrywają się wypadki do szczerzego pobudzające śmiechu.

W Poznaniu naprzykład uwagę powszechną zajął obecnie ciekawy co się zowie proces. Początek jego taki: pewien przemysłowiec poznański miał się ku pewnej niebrzydkiej a mocno ciepłej wdówce. I ona nie była od tego: „konweniowały“ jej stosunki jego, charakter, nawet uroda, z wyjątkiem jednego nosa, który był, według jej poglądów, zanadto zadarty!... No, ale są na wszystko sposoby, a przy dobrej woli i dzisiejszych wynalazkach wszystko można. Wdówka wyczytała w jakimś piśmie, że nawet najfatalniejszy nos można przerobić na klasyczny zapomocą zastrzykiwania go parafiną. Odkrycia tego nie omieszkała zakomunikować swemu konkurentowi, a ten nie miał nic pilniejszego, jak sygnąć się w tej chwili do Paryża, i udać się do kliniki, głośnej z przeobrażenia nosów. Operacja rozpoczęła się pod najlepszymi wróżbami: nos zaczął zmieniać formę, ale w dalszym ciągu wraz z klasycznymi kształtami począł przybierać wcale nie klasyczne barwy. Zrazu zdradzał skłonność ku tonom żółtawym; ale to jeszcze nic; zmianę tę można było przeczytać za przejściowy objaw cierpienia tak szlachetnej części organizmu ludzkiego, wskutek wprowadzenia weń obcego ciała. Gdy atoli kolor zazdrości począł coraz mocniej przechodzić w kolor nadziei, trzeba było zawiesić bieg metamorfozy i zbadać przyczynę niezwykłego objawu. Pokazało się, że asystent dyrektora kliniki przez omyłkę dodał do parafiny jakiegoś rozczyńnika chemicznego, który tak fatalny skutek wywołał. Pokazało się również, iż rzecz nie była już do odrobienia. Wdówka oświadczyła teraz, że z zadartym nosem możeby się była jeszcze w końcu pogodziła, ale na zielony w żaden sposób przystać nie może, — a nieszczęśliwy przemysłowiec wytoczył klinice paryskiej proces o zwrot straconych korzyści z powodu nieprzyjścia do skutku zamierzonego małżeństwa.

W świecie politycznym nie rozruszały się jeszcze wypadki po przerwie świątecznej. Król Edward pływa sobie w dalszym ciągu po morzu Śródziemnym; był już na Malcie, a teraz jedzie do Rzymu, gdzie podziela przyjaźń angielsko-włoską, której podeszwy zaczęły już przecierać. Ciekawsza rzecz jeszcze co będzie robił w Paryżu, żeby podłatać mocno nadwyrężoną, jeżeli nie kordylną, to przynajmniej sąsiedzką przyjaźń z Francją.

Monarchii habsburskiej grozi ciągle podwójna obstrukcja: zeska w Cislitawii, a w Translitawii kossutowska. Co tam będzie dalej, tego ani p. Körber, ani p. Szell nie zgadną. We Francji p. Combes *et consortes* wywierają się coraz bardziej na Kościół i duchowieństwo. Są to ludzie pijani władzą, której nie spodziewali się dorwać tak łatwo; ciekawa tylko rzecz kiedy przyjdzie na nich *Katzenjammer*.

W Macedonii i Starej Serbii Turcy gromadzi coraz większe siły wojskowe. Są tacy, którzy nie wierzą, żeby to było przeciw albańczykom. Ano—niebawem zapewne przekonamy się co to znaczy.

E. Jerzyka.

## W Zwierciadelku.

VII.

Było to więc, wedle zeznania „Kuryera Porannego“ — tak, a działo się w cukierni Toura (E. Strzeżkowskiego) na Krakowskiem Przedmieściu:

„W pokoju dla pałających, o g. 6 pp. przy dużym stole siedział literacki kierownik „Głosu“ J. Wł. Dawid w towarzystwie powieściopisarza p. Artura Gruszeckiego.

„W tymże czasie do cukierni weszli współpracownicy „Kuryera Warszawskiego“ pp. Władysław Rabski i W. Zalewski.

„Po chwilowej rozmowie przy bufecie pp. Rabski i Zalewski weszli do sali obok i wtedy p. Rabski znieważał czynnie p. Dawida. Gdy p. Dawid powstał z miejsca, p. Rabski ze słowami: „jestem Rabski“ *cofnął się* do pokoju bufetowego.

„P. Dawid schwycił kij od gazet, wybiegł za p. R. i przy drzwiach uderzył go, przyczem rączka kija pękła, na co p. R. odpowiedział znów uderzeniami laski.

„Na tem zajście się skończyło. P. Rabski wyszedł z cukierni, p. Dawid zaś powrócił na swe miejsce przy stole.“

I wszystko w porządku!...

Zastrzegam z góry, iż nie idzie mi wcale o osoby, czyli właścicieli o bohaterów tego wysoce... dramatycznego widowiska, ale o sam fakt, historię którego daję się streścić w kilku słowach. Związał p. Rabski z „Kuryera Warszawskiego“ gawędkę z panami z „Głosu“ i... jak to zwykle bywa gdy się kto z alkoholistami wdaje, od słów przyszło do... pięści. A dlaczego przyszło? Bo, jak to sam p. Rabski objaśnia najwyraźniej w „Kuryerze Warszawskim“ (Nr. 109), nie zostawało mu nic innego prócz jednego z dwojga: „albo „przyjąć etykę oberwańców z Powiśla, albo „być członkiem redakcyi „Głosu“. Co wybrał „popularny w mieście“ (o tak!), jak o sobie w objaśnieniu tem mówi, p. Rabski, niechaj czytelnik dośpiewa sobie w duszy, odczytawszy w skupieniu przytoczony powyżej opis „s e a n s u“ w cukierni nieboszczyka — Toura!...

Proszę jednak państwa raz jeszcze nie... podejrzewać mnie ani na chwilę, że stoję w obronie p. Dawida lub też pana Rabskiego. Bynajmniej: podług mnie panowie ci obaj są... lepsi... Sądzę przytem, że jak nikt z ludzi normalnych i uczciwych nie mógłby bronić żydowzko-modernistycznej „etyki“ panów z „Głosu“, tak nikt również, z ludzi takich, nie mógłby pochwalić „etyki“, którą sobie „wybrał“... p. Rabski. Zresztą „Głos“, to przecież dawny, a nawet nie tak dawny, znajomy dobry p. Rabskiego, który radykalny ten organ „zasilał“ ultraradykalnymi wywodami w tym samym właśnie czasie, kiedy pisywał ultra-zachowawcze artykuły w „Wiek“. Więc słowem — o b a j l e p s i. Nie pomogą też z pewnością p. Rabskiemu, w opinii ludzi uczciwych a bezstronnych, owe 317 (jakaż godna wszelkiej wiary cyfra!) biletów wizytowych“ nie wiadomo: kondolencyjnych z okazji onego „kija polamanego“, czy gratulacyjnych i wieszujących mu śmiałego, bohaterskiego wystąpienia w cukierni. Nie pomogą z pewnością, jak nie pomogą p. Dawidowi ów rodzaj manifestu ogłoszonego w „Kuryerze Porannym“, a podpisanego istotnie nazwiskami „piramidalnemi“ pp.: Wacława Nalkowskiego, słynnego „geografa z pałką“, Przybyszewskiego słynnego niemniej nastrojowca-alkoholika, St. Kucharskiego, właściwie Kucharczyka, ex-księdza, Glassa, Goldringa i innych Lejbów Wengerów współpracowników „Hacefiry“, a druhów i rycerzy przybocznych p. Dawida!... Śliczna kompanijka!...

I może nawet nie pisałbym o całej tej „sprawie“ (!)—ach! jakież wielkie bywają u nas sprawy!— gdyby mnie nie oburzało wprowadzanie pięści do rozpraw dziennikarskich... Oburza mnie i wstręt we mnie budzi sam fakt napaści, jako czynu trącającego rzeczywistość... „Powiłem“, a niegodnego chyba ludzi inteligentnych wogóle, cóż zaś dopiero pp. publicystów! Oburza mnie, powtarzam, sam czyn, wywołujący głośny skandal publiczny i dyskredytujący poniekąd cały stan dziennikarski.

Mówiąc krótko a możliwie jasno, sam ten fakt jest o tyle dla mnie i dla „Roli“ interesującym, o ile przynosi on ujęcie rzeczywistą szczytnemu w zasadzie zawodowi publicystycznemu. Po za tem osobistości walące się kijami czy pięściami po cukierniach i przechwalające się następnie w pismach swoich



przed światem: „ja kij na tobie połamałem aha!“, „a ja cię spoliczkowałem i jestem mocniejszy, aha!“ — nie mnie nie obchodzi.

Niechby też „Kasa literacka“, jak tego gwałtownie domaga się p. Rabski, jak najrychlej otworzyła ów „klub literacki“, gdzie przynajmniej będą mogły różne „chluby narodu“ klaskać się po fizyognomiach bez... asystencyi szerszej publiczności...

A teraz, po możliwie... delikatnem dotknięciu onej... wonnej „sprawy“ umyłam sobie ręce... i przechodzę do sprawy natury wręcz przeciwnej — do sprawy pięknej i podniesienia publicznego godnej. Jest nią zamierzone otwarcie w Warszawie „Szkoły sztuk pięknych“ już podobno w jesieni r. b. Oddawna należał się Warszawie zakład taki. Jest już zatwierdzenie, są dobre chęci i... pieniądze są; potrzeba więc tylko ludzi, ale i ci znajdują się zapewne.

Wspomnę wreszcie jeszcze o bankructwie „Elizeum“, przybytku muzy podkasanej; ta „plajta“ nie płami naszego grodu, ani go, zdaje się, nie zasmuca.

Kończąc, gdyż pragnę zdażyć jeszcze na pociąg i wraz z nim... zakopać się w śniegu 20 Kwietnia!... Co się dzieje! — co się dzieje! awantury wszędzie!..

Szczepan

## KRONIKA BIEŻĄCA. Krajowa i zagraniczna.

**Dwudziestolecie biskupstwa J. E. ks. Tomasza Kulińskiego.** Lubo Dostojny Pasterz kielecki w 1872 r. przez Ojca Ś-go Piusa IX prekonizowany na biskupa *Satali in part. inf. d.* oddawna spełniał obowiązki pasterskie, dopiero w 1883 roku, gdy utworzoną została samodzielna diecezja kielecka, poprzednio będąca częścią krakowskiej, jest biskupem diecezjalnym. Ztąd w d. 15 marca r. b. nastąpił uroczysty obchód dwudziestolecia tego biskupstwa.

Przypominamy z tego powodu kilka szczegółów z pełnego zasług żywota J. E. księdza Kulińskiego. Urodzony d. 13 grudnia 1823 r., sędziwy Pasterz po ukończeniu gimnazjum, seminarjum a następnie Akademii Duchownej otrzymał święcenia kapłańskie w 1849 r. (w 1899 r. obchodził jubileusz czyli sekundy) i odtąd przez pół wieku na różnych stanowiskach pracował gorliwie w Winnicy Chrystusowej. Jako profesor, kaznodzieja, członek kapituły i konsystorza, wszędzie po sobie zostawił ślady niestrudzonej działalności. Odkąd zaś otrzymał godność biskupią i sprawuje rządy pasterskie, rzec można o J. E. ks. Kulińskim: *E-co Sacerdos magnus*. Pobożność, wyższa wiedza nietylko kościelna, ale i świecka, miłosierdzie okazywane maluczkim, zarówno w rzeczach duchownych jak i doczesnych, cechują wybitnie Najdostojniejszego a Dobrotliwego Pasterza.

Wykazał to ks. prałat Taylor w mowie jaką wygłosił w imieniu kapituły, duchowieństwa i wiernych przed tronem biskupim po nabożeństwie odprawionem wraz z *Te Deum laudamus* na intencję Pasterza-Jubilata. W końcu swego przemówienia ks. prałat Taylor rzekł, iż „wzniosły zamiar Najdostojniejszego Pasterza zbudowania jeszcze jednej świątyni w Kielcach znajduje oddźwięk szczerzy wśród mieszkańców miasta, że budzi zapał i że ofiarności na ten cel nie zawiedzie“.

W odpowiedzi swej Jego Ekscelencya, serdecznie dziękując za życzenia, dodał: „Cieszy mnie bardzo, że myśl budowy nowego kościoła odbiła się przyjaznem echem wśród ogółu. Jest to dowodem, że ogół katolicki rozumie swój obowiązek, a tak, za wolą Bożą, nową świątynię wzniesiemy wspólnymi siłami“.

Błogosławieństwo Pasterskie i ucałowanie rąk Najdostojniejszego Jubilata zakończyło uroczystość. Przyłączając się do tego hołdu, redakcja „Roli“ z głębi serca wyraża życzenia: Oby Wszchemogący użył Jego Ekscelencyi zdrowia i sił w najdłuższe lata, oby sędziwy Pasterz-Jubilat doczekał chwili konsekracji nowego Kościoła, który z Jego zapoczątkowania w Kielcach będzie wzniesiony.

**Małe wyjaśnienie i... sprostowanie.** I właściciel firmy księgarskiej „Teodor Paprocki“ ex-ksiądz, a obecnie luteranin, p. Stanisław Kucharski uderzył w modernistyczno-żydowsko-radykalnym „Głosie“ (Nr. 14) na Sienkiewicza. A o co idzie panu Kucharskiemu? Ano... bo „zgodnie z wymaganiami teraźniejszego czasu“, „wyzbyliśmy się“ już „szlacheckich ideałów, zrozumieliśmy nowe cele nowego życia“. I wszystko byłoby szło dalej jak najlepiej, gdyby nie Sienkiewicz. Wystąpił on ze swoją Trylogią i popsuł wszystko. Dał nam bowiem „nie wierny obraz przeszłości, ale apologię szlachoty, apologię pijaństwa, niesforności, warcholstwa“. „Wzmógł się“ przez to „kult i zamiłowanie szlacheckiego“ i

wzmogło się „rozbudzenie w społeczeństwie szlacheckiego bziku“. Boleje też p. Kucharski nad tem, że Trylogia Sienkiewicza dzięki „szlachcie i duchowieństwu“ pod strzechy wieśniacze „istotnie się przedostała“, chociaż pociesza się znowu spostrzeżeniem, jakie, „mając z k o n i e c z n o ś c i przez czas długi styczność z ludem“ (tak, i „styczność“ tę lud dobrze zapewne po dziś dzień pamięta!..) p. Kucharski zrobił mianowicie, że lud ten Trylogią Sienkiewicza bynajmniej nie jest zachwyconym. Tak p. Kucharskiego objaśnił i zapewnił w rozmowie „jeden z chłopów inteligentniejszych“, który „raz się upił“... Więc też na podstawie opinii onego „pijanego“ chłopka, a i swojej własnej także, p. Kucharski konkluduje:

„Niech sobie szlachta urządza jubileusze, ku puje Obłęgorki“ etc., „ale niech poplecznicy tych panów i Sienkiewicza nie występują w obronie jego, w imieniu całego społeczeństwa“.

Ależ naturalnie! Bo skoro chłop, który „się raz upił“ tak orzekł, a pan Kucharski poparł go swoim *veto*, to „społeczeństwo całe“ winno słuchać tylko i mileżeć. Jest się przecież z kim liczyć!..

Tylko... że w tym ataku pana Kucharskiego na autora Trylogii zachodzi pewna drobna niejasność, domagająca się stanowczo wyświelenia. Jest p. Kucharski demokratą gwałtownym?—i owszem wolno mu, jak wolno mu baje, ambaję wypisywać w „Głosie“. Tam wszystko się zmieści... Sądziłbym jednak, że i najgwałtowniejszych demokratów obowiązuje, do pewnego choćby stopnia, logika, a p. Kucharski logicznym ani konsekwentnym nie jest. Przekonywa mnie zaś o tem dokument opatrzony pieczęcią (raz podpisem urzędnika stanu cywilnego,— słowem dokument urzędowy, z którego okazuje się jasno i dowodnie, że urodzony w dniu 1/13 Listopada 1872 roku we wsi Lebidzie parafii Sterdyni i tamże jako katolik do księgi metrycznej wpisany, ultra-demokratyczny współpracownik ultra-wolnomyślnego „Głosu“, wcale i nigdy nie nazywał się Kucharskim, ani też nie miał nigdy dwóch nazwisk, ale „urodzony z rodziców Ludwika i Marcyanny Kucharczyków“, miał zawsze i ma dotąd nazwisko jedno tylko: Kucharczyk. Jeżeli tedy p. Kucharczyk jest tak zawziętym liberałem i demokratą, że wymyśla Sienkiewiczowi za jego „apologię szlachoty“, równoznaczną z „apologią pijaństwa, niesforności, warcholstwa“,—to dlaczego chce on koniecznie nazwisko swe u s z l a c h e c i é? A... panie Kucharczyk! Trzeba być konsekwentnym i nie podszywać się przynajmniej pod to, na co się plutę... i trzeba nie mieć „szlacheckiego bziku“! Toż zresztą nazwisko chłopskie nikomu wstydu nie przynosi, a nie raz szacunek i cześć budzi; chyba gdyby ktoś pochodzący z ludu popełnił jakiś czyn brzydki, jak naprzykład gdyby się dopuścił apostazji, podeptał śluby i przysięgę kapłańską, słowem zrobił coś w tym lub w podobnym rodzaju. No... ale w takim razie ani nazwisko chłopskie, ani szlacheckie czy też uszlachecone — nic mu nie pomoże...

Swoją drogą, jakichże dzielnych pogromców autora „Potopu“ dobiera sobie żydowsko-klimpłowsko-dawidowy „Głos“! Nie dość mu było samego p. Przybyszewskiego i samego Ajzyka Neuwartha! Wziął sobie do pomocy jeszcze eks-ksiądz p. Kucharczyk — i teraz już naprawdę o sławę Sienkiewicza obawiać się trzeba!... Tak, tak, żartów niema!...

**Półmilionowy zapis.** Zmarły temi czasy w Radomiu ś. p. Konstanty Mirecki, b. obywatel ziemski, uczynił zapis w sumie 500,000 rubli na różne cele dobroczynne oraz na instytucje użyteczności publicznej w Warszawie, Krakowie i Radomiu. Znaczne sumy przeznaczył zapisodawca na stypendya dla kształcącej się młodzieży polskiej wyznania rzymskokatolickiego. Nie zapomniał też szlachetny testator i o Domach Bożych poważnie na ten cel wyznaczając ofiary. Cześć mu! Szczegóły testamentu podały już dzienniki, a w długim spisie instytucyj obdarowanych w Warszawie, uderza okoliczność charakterystyczna. Niema wśród nich wcale Warsz. Tow. Dobroczynności. Widocznie ofiarodawca pomyślał sobie, że Dobroczynności naszej „hojny zapis“ Sterna powinienby wystarczyć, a testatorów, którzy przy spisaniu ostatniej woli w ten sam sposób pomyśleć sobie mogą,—nawet muszą, w przyszłości będzie więcej. Czyli, że sprawdza się to, cośmy już na innem zaznaczyli miejscu: Warszawskie Tow. Dobroczynności na przyjęciu ohydnego zapisu żyda Sterna interesu — nie robi.

— **Charakterystyczne przemilczenie.** W klimpłowsko-dawidowym „Głosie“ p. I. M., znana z liberalno-bezwyznaniowo-feministycznej działalności zarówno pisarskiej jak i odczytowo-pedagogicznej, uderzyła w wielki dzwon alarmowy z powodu niejkiej pani Gulińskiej, dentystki w Poznaniu. Pytacie, prawi pani I. M., jakie w Poznańskim panują stosunki? Klerykalizm jeat tam gorszym niż hakatyzm wrogiem (bagatel!) skoro z poduszczenia księży dopuszczono się dzieki niesprawiedliwości, wykreślając panią Gulińską z Czytelni dla ko-



biet i bojkotując ją w społeczeństwie tamtejszem. I za co? — pyta feministka. — Za to tylko, że pani Gulińska ma wolnomysłne, liberalniejsze pojęcia... „Kraina ciemności“, woła p. I. M. z emfazą, ciekając błotkiem namiętej nienawiści.

Rzecz charakterystyczna, że gorąca apologetka pani G. przemilecza o najważniejszym zarzucie jaki jej protegowanej udowodniono o czem cała prasa poznańska obszernie nadmieniała. Oto okazało się, że dentystka Gulińska jest... socjalistką i że jako taka nie mogła należeć do instytucji dalekiej od krzewienia w swem gronie zasad socjalizmu à la Róża Luksemburg, znana żydowska nietylko socjalistka lecz i anarchistka. Dlaczego więc p. I. M. o tym szczególe dotyczącym p. Gulińskiej przemileczała. Dlaczego?

**Z prasy.** Co to jest!?!... W „Przeglądzie Katolickim“ z dnia 25 Maja r. z. redagowanym przez ks. A. Szaniawskiego, czytaliśmy wywody historyczno-naukowe, stwierdzające kategorycznie najzupełniejszą autentyczność Całunu turyńskiego z odbitym na nim wizerunkiem Chrystusa Pana, a obok tych wywodów czytaliśmy w zakończeniu słowa: „Ileż razy już w ten sposób naukowe badanie stwierdziło dogmat wyśmiewany przez niedorzecznych półmędrków!“. W zeszycie zaś IV-ym „Kwartalnika Teologicznego“ z r. z., czasopiśmie redagowanym przez tegoż ks. A. Szaniawskiego, w powierzchownym i nader płytkim artykuliku, wyczytaliśmy opinię, że: „Całun Turyński nie jest ani autentycznym naturalnym, ani cudownym, jeno podrobionym falsyfikatem!... Wreszcie w Nr-ze 16 tym „Przeglądu Katolickiego“, a więc w tem samym czasopiśmie, które autentyczność Całunu najdowodniej, najkategoryczniej i z tryumfem słusznym stwierdziło, znajdujemy artykuł zatytułowany: „Tak zwany „Całun“ turyński nie jest prawdziwym Całunem Zbawiciela Pana“, a napisany (cytuje dosłownie) „z powodu wzięcia przez „Wiek“ w obronę kupców handlujących cych obrazkami nieprawdziwych „relikwii“. Napisany notabene bez względu na to, że autentyczność relikwii oraz portretu Zbawiciela uznal w zupełności i w słowach gorących arcybiskup Turyń kardynał Richelmy; że autentyczność tę uznało wielu innych teologów znakomitych; że wizerunek Chrystusa Pana zdjęty z Całunu Turyńskiego a wydany w Warszawie nosił aprobatę władzy duchownej; że wydawcami wizerunku tego byli nie żadni „kupecy“, ale wydawcy pism zachowawczych, oraz wydawcy „Kroniki Rodzinnej“, a więc kapłani nasi katolicy; że wreszcie „obronę“ (!) owych „kupców handlujących obrazkami nieprawdziwych relikwii“ pisał w „Wiek“ nie żaden kupiec ani spekulant, ale obronę autentyczności świętego Całunu pisał, o ile nam wiadomo, jeden z tutejszych dostojników Kościoła, — a co i dla „Przeglądu Katolickiego“ nie jest zapewne tajemnicą. Cóż to więc jest? Co komu zależało, do czego, po co i w jakim mianowicie celu było potrzebne, to manifestacyjne i hałaśliwe, a nieczem, rzecz można, nie poparte zakwestyjonowanie autentyczności świętego Całunu? Ha... znać tu przecież aż nadto wyraźnie jednego z najbliższych przyjaciół sławnego „księdza T. Kowalskiego“, znać owego gwałtownego „polemistę“ o „ciemnym piórze“, co to „woli Milla z jego pozytywizmem aniżeli bezmózgowców wierzących“, a który nie od dzisiaj ma szczególną passję do dostarczania żywiłom antychrześcijańskim materyału i żeru do miotania szyderstw i oszczerstw w stronę Kościoła i duchowieństwa katolickiego i do wyszydzania uczuń oraz świętości katolickich!... Jakoż z okazji owego zakwestyjonowania, ni złąd ni zowąd, autentyczności Całunu nie brakuje i teraz okrzyków radosnych i... bluźnierczych, w organach liberalno-radykalno-żydowskich, a taki „Głos“ w numerze ostatnim wrzeszczy na całe gardło: patrzcie no! z jakich to „nieczyścych źródeł“ (!!) księża czerpią dochody! Osiągnął więc gwałtowny „polemista“ i zwolennik Milla swój cel, jaki mógł mieć jedyny; ale jakież to smutne, że mógł, że mu w poważnym organie katolickim pozwolono to zrobić! Czyżby znów „na złość“ „Roli“, a może, jak w tym razie, „Kronice Rodzinnej“?..

**Z przemysłu.** Znana firma „Braci Łopieńskich“ otworzyła świeżo w Warszawie przy ulicy Nowy Świat Nr. 37 magazyn wyrobów swojej fabryki, mianowicie bronzów artystycznych służących do ozdoby świątyń i salonów. Poświęcenia nowego magazynu, po odprawieniu Mszy Świętej na intencję firmy, dopełnił ks. Seroczyński proboszcz parafii ŚŚ. Piotra i Pawła na Koszykach.

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Wielkiego odegrano w ubiegły Poniedziałek po raz pierwszy operę Żeleńskiego p. t. „Janek“.

W Filharmonii warszawskiej w dniach 28 Kwietnia i 2-im Maja r. b. odbędą się dwa koncerty z osobistym w nich udziałem kompozytora włoskiego Ruggiero Leoncavallo.

**Zmarli.** Ś. p. Brat Feliks *Brzeziński*, ostatni ze stale osiadłych w Łomży OO. Kapucynów — zmarł tamże w 87 roku życia.

Ś. p. ks. Konstanty *Bajo-kiewicz*, proboszcz parafii Bielińny Opoczyńskie — zmarł w Radomiu w 80 roku życia.

Ś. p. Tadeusz *Wyganowski*, radca Komitetu Tow. Kred. Ziemińskiego — zmarł w Warszawie.

Ś. p. Jadwiga z de Verbno Łaszczyńskich *Lesznowska*, dworowa po radcy b. Dyrekeji Ubezpieczeń i wydawcy „Gazety

Warszawskiej“, a matka obecnego redaktora tego pisma, zmarła w majątku Dąbrowa pod Sieradzem licząc 82 lat życia.

Ś. p. Jadwiga z Kobyłańskich *Belza*, żona Stanisława Belzy, adwokata przysięgłego, znanego podróżnika i literata — zmarła w Warszawie.

### Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XVII.

Wielce mi Miłościwy Panie  
a Redaktorze nasz!

Byłem *testis oculatus* na naszym Zapiecku takiej zwady: Majster Wincenty, personat w socyecie rzemieślników, przydubawczy czeladnika-młokosa na szpetnym uczynku, wypalił mu po ojcowsku sążnistą reprimandę. Młokos zaperzył się, kogucią modą przyskoczył do majstra Wincentego i dalejże w następny sens prawić:

— Wasze myślisz, że Wasze jest Wasze? Ale Wasze nie jest Wasze, tylko Wasze jest... ty...

Kubek w kubek one przybyszewczyki kosmopolity majstrowi Trylogii wymyślają. On zaś ani mru... mru... Ztąd większy *clamor* a jazgot, że to Imci Henricus nie chce dać okazyey, żeby w paragon z nimi *coram publico* szedł.

I nieproszonemu z Curyerusa obronicielowi swemu (także mi kuchta do... patyny) dzięków nie czyni, słusznie *nifal-lor* deliberując: od przyjaciół *ejusdem farinae* chroń mnie Panie Boże!

Nie mam honoru onego *reporterusa* znać, lecz powziętem ku niemu animozję za „*Amor Vincens*“, gdzie aduiterę a porzucenie dziatwy dla gacha, do empirejskiego heroizmu wynosił. I jakże to *contra rui* i porubstwu“ stawać, gdy się im *panegirycum* wypisało? He?

Wart pałac Paca i Pac pałaca, zwłaszcza skoro on *reporter*us cale nie po rycersku sobie poczyna i publiczne awantury czyni.

*Sapienti sat!*

Jan Pacyna Grzmotnicki  
Obywatel zapiecki.

### Bańki ale... nie mydlane.

Dawniej i dzisiaj.

Dzisiaj u nas wielce w modzie,  
Zwłaszcza pośród dziennikarzy,  
Kiedy jest się z kimś w niezgodzie  
Badać ręką pulchność twarzy;  
I, jak nowa chce etyka,  
Dawszy w twarz, wnet się umyka.

Dawniej inny bywał zwyczaj, —  
Dziś czas wszystko przeinacza:  
Chcesz bić kogo — to się przyczaj,  
Umówiwszy współdziałacza,  
Który, gdzie chcesz, jaknajgładziej  
Przeciwnika ci sprowadzi.

Wtedy wpadasz naksztalt wilka  
Na swojego adwersarza,  
Wymierzasz policzków kilka,  
Co etyki nie obraża;  
A pomściwszy hono r drogi,  
Szybko za pas bierzesz nogi.

Drobiazg, jeśli w tym odwrocie  
Złamię się kij o twe plecy,  
Zczyści się ślad na paltocie  
I kpisz sobie z takiej hecy;  
Bo, jak nasze chcą wyrocnie,  
Za nic raz, wzięty — *zaocznie*.

*Lach.*

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Kan. A. R. w K. — Zastosujemy się najchętniej do życzenia Sz. Księdza Kanonika. Tymczasem za łaskawą pamięć składamy wyraz głębokiej wdzięczności.

Sz. Ks. Stefan G. w Gal. — Za życzenia błogosławieństwa Bożego raczy Sz. Ksiądz Dobr. przyjąć podziękę najszczerszą.

Sz. Ks. Dz. Wł. B. w Ol. — Niestety i dla nas to dostarczanie żeru prasie żydowsko-bezwyznaniowej jest także „niepojętem“, zwłaszcza że to samo pismo, które obecnie z lekkim sercem pomieszcza krzyki i we elukubracje wiadomego grafomana, przed rokiem jeszcze niespełna, podając niezbite dowody naukowe, stwierdzające bez względu na autentyczność Całunu Turyńskiego, pisało najwyraźniej: „Trudno zaprawdę o piękniejszy tryumf nad bluźniercami zaprzeczającymi bóstwu Zbawiciela i samemu Jego istnieniu, nad chłodne, ściśle naukowe wywody specjalisty chemika w ciele naukowem, nie podej-



„rzanem chyba o klerykalizm“. A teraz?... Trudno zaprawdę o bardziej lekkomyślne osłabianie tego tryumfu i pedzenie wody na młyn tychże samych bluźnierców, bez najmniejszej ku temu racji i potrzeby. Ponieważ jednak my, maluczy i niedźni, nie na to poradzić nie możemy, czyby przeto Szanowny Książdz Dziekan nie uznał za właściwe odezwę swojej skierować bez pośrednio tam, gdzie „opamiętanie“ jest istotnie ze wszech miar pożądanem? Za dobre i życzliwe słowa raczy Sz. Książdz Dziekan przyjąć wyraz najszczerzej wdzięczności.

Sz. Ks. Ad. Kraj... w Cz... — Raczy Sz. Książdz Dobr odczytać odpowiedź powyższą. Polemika w takiej zwłaszcza formie sprawiałaby jedynie tem większą uciechę znikczemniałym żywiolom kosmopolityczno-bezwyznaniowym. W kwestyi drugiej poinformuje księgarńia Szczepkowskiego, Nowogrodzka № 23.

Sz. O. P. w K. — Leży to właśnie od początku tej sprawy w zamiarze naszym, który też, z pomocą Bożą i ludzi dobrej woli, będziemy chcieli spełnić. Za łaskawe wskazówki składamy najuprzejmiej podziękę. Niemniej też wdzięczni jesteśmy za wyrazy: „kto broni prawdy, ten choćby „zginął“ w jej obronie — wygrywa zawsze“. Przepiękny ten aforyzm na zawsze zostanie nam w pamięci...

P. Jul. Kar. w Trzeb... — Dziękujemy uprzejmie; zużytkuje Kamieniny w „Kartkach z prowincyi“. Sklepy chrześcijańskie i towarami lokciowym i z żelazem są obecnie wszędzie najbardziej pożądane. Za życzliwe wyrazy i łaskawe popieranie pisma dziękujemy najuprzejmiej.

Stary pren. z ul. Królewskiej... — Szkoda, że Sz. Pan ze słuszną uwagą swoją nie zwrócił się wprost do redakcyi „Biesiady Literackiej“, której winy z pewnością w tym razie niema, ale jest wina tylko roznościela.

P. Jan Koźmider w Krzeszowie — Może panowie zechcą zwrócić się wprost do autora i wydawcy książki, którego adres jest następujący: Wielebny Ks. A. Chmielowski, Krakowskie Przedmieście, kościół po-Wizytkowski.

Semita w Warsz... — Mylisz się pan dobrodziej. „Nawet żyda“ weźmiemy w obronę skoro tylko przekonamy się, że po jego stronie jest słuszność. Prosimy więc o dokładne przedstawienie nam całej sprawy, wraz ze świadectwem wydanem przez ów zakład.

### Przypomnienia.

P. P. akcyonaryuszów cukrowni „Leonów“, a w pierwszym rzędzie p. p.: Michała Karnickiego, jako prezesa zarządu; Wortmana, jako głównego administratora; Gustawa hr. Łubińskiego, Tadeusza Buyno i Stanisława Ciechanowskiego, jako członków zarządu; Stanisława Buyno i Czesława Urbanowskiego, jako ich zastępców; wreszcie p. p.: Aleksandra Gruszeckiego, Karola Jeziorańskiego i Jana Mazurkiewicza, jako członków komisji rewizyjnej, — zapytujemy: kto zwróci złożoną przez robotników i oficjalistów w kasie ich przedsiębiorstwa sumę 146,922 rubli, i czy grosz ten ciężko zapracowany, a z trudem zaoszczędzony, ma przepaść biedakom?...

### REKLAMY.

# DIWANY

**Dla tego najtaniej!**

Salonowe i kościelne, portjery, firanki, serwety, kapy, kołdry, chodniki, plusze, gobeliny i t. p.

☛ **że na 1-em piętrze**

**Henryk RADECKI 930**

Marszałkowska 112 róg Chmielnej, I-sze piętro.

## Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

(egzystująca od lat jedenastu)

Marszałkowska № 109 (róg Chmielnej).

Przyjęcia od 9<sup>1/2</sup> do 8 po poł. Dyżury nocne.

Leczenie zębów, plomby emaljowe, złote i inne. Sztuczne zęby oraz wszelkie operacje dentystyczno-chirurgiczne. 875-5-4

### BLACHĘ ŻELAZNĄ CYNKOWANĄ.

najtrwalszy i najtańszy materiał dachowy dostarczyliśmy na pokrycie 40-tu z górą kościołów. Zewsząd otrzymujemy jaknajpochebniejsze opinie i słowa uznania.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE 850-24-12

Hrabiego A. Tyszkiewicza w Wilnie.

### MAGAZYN MEBLI

oraz

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Antonięgo Strómiło

Bracka 25 — w Warszawie.

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 284-52-30

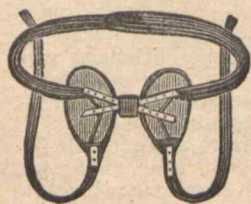
Ceny niskie. — Stolarnia własna.

Medal srebrny r. 1890

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych, **BAN DAŻY** oraz Brzytew oryginalnych Angielskich Seyzoryków i Noży czek.

**F. Balukiewicz**

Bieleńska Nr. 9, Hotel Paryżki, w Warszawie. Wielki wybór wszelkich narzędzi chirurgicznych i Bandaży, przytem przyjmują się reperacje w zakresie fabryki wchodzące, po cenach najtańszych. 873-26-4



Bandaż.

## OGŁOSZENIA.

Zakład **ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI**

# Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakresie kamieniarstwa wchodzące. (39-52-10)

**Dzika 51.**

### Statki parowe ST. GORNICKIEGO

nie należące do syndykatu firmy M. Fajans, kursujące między Warszawą, Płockiem i Włocławkiem, wychodzą:  
z Warszawy do Płocka o godzinie 9 rano.  
Płocka „Warszawy „ 6 „  
Płocka „Włocławka „ 5<sup>1/2</sup> „  
Włocławka „Płocka „ 12<sup>1/2</sup> po połud.  
Towary przyjmują się codziennie na przystani do Płocka i Włocławka za frachtem i za zaliczeniem. Ceny niższe. 891-10-6

### BLACHĘ MIEDZIANĄ

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH i KAPLIC

wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Konieczpolu** gub. Piotrkowska. — Ostatnia stacya dr. zel. Warszawsko-Wiedeńskiej — **Kłomnice.** 119-52-2

Poczta i Telegraf w Konieczpolu.

## AMOUCZEK

Wszystkich księgarńiach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Roussena** do bardzo przedkłej i najjaśniejszej nauki **Języków Obcych, bez nauki** uczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tytułem:  
**Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarj) do kopyłek 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 80 kurs II-gi rb. 1,60.**  
**Rusko - Niemiecki kurs kop. 5, 12, 24, 40 i 220.**  
**Polsko-Francuski kurs I-szy kop. 1,20, kurs II-gi kop. 3,20.**  
**Gramatyka Polsko-Francuska kop. 1,20.**  
**Polsko-Angielski kurs I-y kop. 75, kurs II-gi kop. 1,20.**  
**Polsko - Ruski, Elementarj po kop. 5 i 12; kurs I-szy kop. 1,40, kurs II-gi kop. 1,80.**  
Skład u autora, w Warszawie, ulica Ziemia Nr. 6.

### ZAKŁAD GALWANICZNY

## K-ntego SZYMONIAKA

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 71.

Przyjmuje każdą robotę w zakresie galwanizatorstwa wchodząca, t. j.: **złocenie, srebrzenie, oksydowanie i odnawianie** wszelkich wyrobów platerowanych, oraz **aparatury kościelnych** jako to: **Monstrancji, Kielichów, Żyrandoli** i t. p. Reperacje i dorabianie brakujących części, uskutecznia dokładnie i tanio. 864-12-5

### DOM BANKOWY

1-52-17

# X. RADZISZEWSKI

w Warszawie hotel Europejski.

ASEKURUJE

PREMIOWKI WSZYSTKICH TRZECH EMISYJ

razem lub oddzielnie.

KUPUJE I SPRZEDAJE

wszelkie Papiery procentowe i Akcje.

Oraz przyjmuje zamówienia na

**NAWOZY SZTUCZNE**

FABRYKI

**Henryka Radziszewskiego.**



Nadesłano podziękowanie za **Maszynki Gazo-Naftowe bez knotsa**, zaopatrzone stemplem „Jan Łuba“. Maszynka misioneza z dwiema fajerkami, silny gazowy ogień spala nafty za kopykę na godzinę, nie kopei naczyń, dwie sztuki w zupełności zastępują angielską kuchnię, b. wygodne dla letnich mieszkań. Zawdzięczając prostej konstrukcji zepsuciu nie ulega. Cena 1-jej sztuki rb. 1 kop. 50, z przesyłką rb. 2. Wyrób własny. Wysyłam za zaliczeniem pocztowem bez zadatku z piśmienną gwarancją. Sprzedaż tylko w fabryce.

Warszawa, **Leszno Nr. 63.**

**JAN ŁUBA.**

876-6-4



**Dom Bankowy**  
**HENRYK KADEN**

Warszawa, Marszałkowska 122,

Załatwia wszelkie zlecenia i czynności w zakresie bankierskim wchodzące na najdogodniejszych warunkach. 847-26-6

**Główne**

specjalne i największe składy  
wyrobów Tow.

**„GRAMMOFON”**

w Warszawie { Nowy-Swiat № 30 Telefon 1288  
Marszałkowska № 116

**OTRZYMAŁY:**

najnowsze typy grammofonów z nieruchomą tubą emalowaną i specjalnym urządzeniem dla membrany, zmniejszającej szum do minimum.

Zupełnie nowe typy grammofonów z koncertową membraną i nader estetycznym wyglądem w cenie **Rubli 30,** oraz

najnowszy repertuar nut (płyty), z tekstem polskim i włoskim w wykonaniu Battistiniego, Grabczewskiego, Florjańskiego, Leliwy, Proniewicza i Szternaj; pan: Kruszelnickiej, Kaweckiej i Czosnowskiej, jak również Frenkła i Górnickiego (monologi).

Zwracamy uwagę na:

**ZNIŻENIE** cen na płyty, mianowicie:

zwykłe małe	dotąd 1.50	obecnie 1.25
extra	" 2.50	" 2.
duże Grand	" 3.—	" 2.50
extra	" 5.—	" 4.—



CAŁKOWITY repertuar stale na składzie.

SALŃ KONCERTOWĄ i oddzielne pokoje do ekspedycji.

Laboratorium techniczne na miejscu.

Nie wylacza się sprzedaży na rozplaty. 262

**5000**

**BUTELEK STARKI**

(żytniej)

na zasadzie pozwolenia władz akcyznych jest do sprzedania (detalicznie od 20 butelek) w dobrach Grabowo-Sulimy przez Łomżę Stawicki. Cena butelki (Szampanki) z opakowaniem loco st. K. Ż. Grąjowo, Rub 3. 888-3-5

**BOLESŁAW KOCHANOWICZ Zakład Przewozowy**  
w Warszawie, Bielańska 3,  
(Hotel Lipski)

Załatwia wszelkie przewozy mebli i towarów, jak również opakowania i przeprowadzki. 371-21-12

**Wierzę w Boga.**

Powieść A. Werytusa osnuta na tle bojującego pozytywizmu warszawskiego i wykazując skutki bezwyznawowego wychowania. Duży tom o 400 str. cena 1 rubla-Skład główny. Czytelnia Nowości, Nowy-Swiat 21. Zamawiający w administracji *Gazety Warszawskiej* kosztów przesyłki nie ponoszą.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanteryi

**A. Nipanicz**

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie, gwarantując dobroć towarów. 107-52-4

**GRONKIEWICZ**

Królewska 5, telefon 1758.  
w Warszawie.

Poleca osoby pracujące w dziale Nauki i Wychowania, Handlu, Przemysłu, Rolnictwa i Różne tylko z dobrymi poufnie sprawdzanymi referencjami. 146-26-24

Egzystuje od roku 1854.

**FABRYKA ORGANÓW**  
**Bracia BLOMBERG**

właściciel Andrzej Blomberg  
Warszawa, Leszno 65

ORGANY PNEUMATYCZNE i STOŻKOWE  
trwałe, artystycznie wykonane. 813-26-7

**DOM BANKOWY**

**JAN DWORZYCKI S-KA**

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie transakcje, w zakresie operacji bankierskich wchodzące. Asekuruje Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisyj najtaniej. 364 52-2

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

**LELIWA**

848-10-11

w składach aptecznych i Aptekach.

**OBICIA**

**PAPIEROWE** w wielkim wyborze  
Gruntowne **ODNAWIANIE LOKALI**

Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!

**STEFANA LOBERA**

Marszałkowska № 117. Magazyn w podwórzu

893-28-4

**R. WAZDZKI**

Magazyn i własna pracownia  
**BIELIZNY**  
20 CHMIELNA 20  
poleca  
w wielkim wyborze:

**Bieliznę**

meżką

Oraz Kravaty, Bekawizki, Szelki,  
Wroby trykolowe i półkoszulki.  
IASKI, PARASOLE, KALOSZE.  
bardzo wiele 344-26-13  
osobiste spracowane z zagranicy.  
**Nowości**

Obstalniki wykonywa się szybko i starannie.  
PP. Handlowcom i Studentom 10%  
**Najlepszy kraj koszuł.**



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Wyrobów Żelaznych

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

**WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka**

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

**WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka**

własne sklepy zaopatrzone w wielki wybór towaru.

Warszawa Wierzbowa № 3  
Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

921-38-3

**ŁÓŻKA** metalowe z najnowszymi higienicznymi materacami, **wózki** dziecinne, **lodownie** pokojowe, **wanny** i **wyroby blacharskie**.  
**ŁÓŻKA** szpitalne, **STOŁY** operacyjne i urządzenia dla szpitali.

**SANATOGEN**

Srodek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych dzieci  
Brozury na żądanie gratis i franko wysyła jeneralny reprezentant na Królestwo Polskie  
**ST. KARCEWSKI**, Warszawa Nowo-Senatorska Nr. 4.  
Fabrykanci **BAUER i S-ka**, Berlin S. W. 48. 902-13-3

**CENY PRZYSTĘPNE.**

**BAWELNA, CHUSTKI** jedwabne, sznelowe i włóczkowe, **Fartuchy**, **Guziki, GRZEBIENIE, HAFTY**, **Halki, IGŁY, JEDWAB**, **Krawaty, Koszulki bawełniane i wełniane.**  
**WSTAŻKI, WOALKI, NICI.**

**SKŁAD NICI**  
i TOWARÓW  
Galanteryjno-Norymberskich.

**Heleny BONICZKOWSKIEJ**

Krakowskie-Przedmieście 41  
WPROST ULICY  
BEDNARSKIEJ.

**PODSZEWKI, PONCZOCHY, SKARPETKI, RĘKAWICZKI, SZPILKI** do włosów, **WYROBY WEŁNIANE i WŁÓCZKOWE.**

**TOWAR WYBOROWY.** 922-10-3

**F. STANKIEWICZ**

Poleca nowootworzony **Magazyn** fabryczny wyrobów platerowanych i bronzowych.

Zaopatrzone w wielki wybór nowości stylowych, fantazyjnych i **KOŚCIELNYCH.**

Senatorska № 10

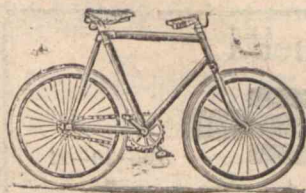
tel. fon 1996. 907-6-4

**ŻĄDAJCIE GUMY do ROWERÓW**

Wiedeńskiej słynnej marki „HARBURG — WIEN“.

Reprezentanci **AMERICAN CYCLE CO**

WARSZAWA. ELEKTORALNA 4.



839-6-3

Pracownia artystyczno-rzeźbiarska

**STANISŁAW RYŻEK i S-ka**

w Warszawie, ulica Chłodna № 51.

**Wykonywa:** Figury, biusta, wazony i stylową ornamentację. Rysunki, modele formy i odlewy do różnych celów artystycznych. Roboty **kościelne** i budowa **pomników**, dekorowanie pokojów, domów, sal, kościołów i t. p.  
Powyzsze roboty wykonywa solidnie po cenach możliwie najniższych. 877-3-2

Na miejscu posiada stale gotowe wyroby figury, wazony i t. p.

magazyn bielizny  
**S. KUCHANOWSKIEGO „ARTHUR”**  
 Warszawa, Elektoralna 4

867-12-4  
 Firma 69275 od roku 1865  
 nych, gwarantując za dobry krój i staranne wykonanie oraz posiada zawsze znaczny wybór **Konfekcji męskiej** jako to: **Krawatów, Spinek, Parasoli, Rękawiczek** etc. Zamówienia z prędkością uskutecznią się szybko i dokładnie, pobierając należność przez zaliczenie.



Wyborowego gatunku

# SZYBY

lagrowe, Belgijskie, kolorowe, deseniowe, oprawiane w ołów etc.

Specjalność: Oszklenia i dostawa szyb do nowobudujących się kościołów.

Doświadczenie czterdziestoletnie. ✱

✱ Rekomendacje pierwszorzędne.

poleca egzystujący od r. 1864  
Skład Szkła Porcelany i Szyb do okien

**ALEXY BAYTEL** ul. Podwale Nr. 7,  
Telefonu Nr. 161.

Firma wysyła bezinteresownie doświadczonych pracowników na każde żądanie Szan. Duchowieństwa, — dla określenia na miejscu kosztorysu zamierzonych robót szklarskich. 929—10—1

Najdoskonalszy środek w obecnym czasie.

**FABRYKA**  
Uznana za najlepszą, nagrodzona wieloma medalami, dyplomami uznania, świadectwami wyższych instytucji rządowych i zarządów dróg żelaznych, do malowania mostów, okrętów, wagonów, żaluzji wiatrowych, krat żelaznych dachów, narzędzi rolniczych i t. p.

Poszukuje się na prowincje zdolnych subagentów.

D-ra Gręta & Co

L. Czyżewski i S-ka  
Warszawa, Mierzbowa 6  
(Hotel Angielski)

## TOWARZYSTWO

Wzajemnego Ubezp. od Gradobicia

# „CERES“

SZKOLNA 6, w Warszawie.

Założone przez naszych ziemian, ubezpiecza ziemiopłody od gradobicia za opłatą tylko premii, bez wpłat na kapitał zapasowy. 934—10—1

## Dla wiadomości Szanownego Duchowieństwa!

Parowa Fabryka Świec Woskowych, Skład Świec Stearynowych i Mydła

# H. MARENDOWSKIEGO

w Warszawie, ul. Leszno No 4.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu wyroby swoje z wosku pszczelnego, jako to: zwykle świece kościelne żółte i białe, paschaly, tryjanguły, także świece stearynowe pierwszorzędnych fabryk i mydła wszelkich gatunków. Kadzidła kościelne, oliwę do palenia, pochodnie i t. d. po najniższych cenach. Opaki i odpadki świec woskowych i stearynowych przyjmuję w zamian za świece w stosunku do ich wartości.

Wszelkie zlecenia listowne wykonywam bezzwłocznie jak najakuratniej. 894—6—4

## RENOMOWANY MAGAZYN FARB DO WŁOSÓW

wasów i brody

Egzystujący od 1847 roku.

Magazyn posiada różne farby do włosów, doświadczone i uznane za najlepsze. Osoby wypisujące listownie raczą nadsyłać próbki swych włosów, co mi da możność wysłania najstosowniejszej farby. Firma wysyła za załączeniem pocztowem.

Cena od: rb. 1. k. 50, 2, 2.50, 3, i 3.50, —wraz z przesyłką pocztową. 931-6-1

## W. KWIATKOWSKI

2 BIELAŃSKA 2, róg placu Teatralnego.

## Już wyszedł z pod prasy tom III-ci Kazań Parafialnych na wszystkie święta uroczyste w roku

Ks. Jana Komperdy.

wydanie nowe poprawione cena rb. 1.30 z przesyłką rb. 1.50.

Tegoż autora wydane poprzednio:

KAZANIA parafialne na niedziele całego roku z przedmową ks. prof. A. Szlagowskiego.

2 tomy cena rb. 2.60 z przesyłką 3.

Do nabycia w księgarni „Warszawskiej S-ki Wydawniczej”  
Mazowiecka 16. 933-3-1

## Nowo-otworzony MAGAZYN ŻALOBNY

długoletniego współpracownika jednej z większych firm w Warszawie

## T. NOWICKIEGO i S-ka

Marszałkowska № 66. 803—24—16

Wielki wybór sarkofagów, trumien metalowych i drewnianych, wienców kapeluszy żałobnych i ubiorów pośmiertnych, oraz wszelkich rekwizytów w zakres pogrzebów wchodzących.

## Na Miesiąc MAJ

poleca

Księgarnia Konstantego Treptego

w Warszawie, Marszałkowska 149

wielki wybór książek na cześć

## Najświętszej Maryi Panny

Księgarnia dostarcza wszystkie dzieła w innych katalogach pomieszczone lub pismach ogłaszane, na tychże samych warunkach. 932—1

## „Sagrada Barber“

Pastyłki przeczyszczające i wzmacniające żołądek.

Łagodny środek przeczyszczający i regulujący, używany przez znanych lekarzy, profesorów i praktyków i stosowany przy wszelkich zaburzeniach przewodu pokarmowego. Sprzedawę we wszystkich aptekach. 906 12-4

Skład główny na Królestwo Polskie i Rossję w aptece Magistra A. Bukowskiego, Marszałkowska 54.

Nagrodzona na wystawach: ogrodniczej, higienicznej i lubelskiej medalami srebrnymi, zaś na tegorocznej wystawie kucharskiej **MEDALEM ZŁOTYM** 357—13—12

## Cykorję „Świdniki-Gloria“

nabywać można czasokowo we wszystkich poważniejszych sklepach kolonialnych, a hurtowo u Przedstawiciela Fabryki

W. Małkowskiego, w Warsz. Elektoralna 32.

923—8—2

Na Królestwo i Cesarstwo  
Dom handlowy

konkurencyi.  
dobroci bez  
warantowa-





927-10-2

Firma egzystuje od 1888 r.

Największy Chrześcijański Magazyn!

**UBIORÓW MĘZKICH****A. SMUŻYŃSKIEGO**w Warszawie, *Elektoralna 18*—parter i pierwsze piętro.

Magazyn prowadzony pod osobistym kierunkiem właściciela, poleca:

Materiały krajowe i zagraniczne, oraz **Wielki wybór gotowej garderoby męskiej i uczniowskiej** po cenach możliwie niskich.**CENNIK:**

Kamizelki . . . . .	od rb. 2.—	Garnitury marynark. od rb. 12	Garnitury frakowe od rb. 25
Spodnie . . . . .	3.50	zakietowe " " 18	Palta letnie . . . . . 12
Marynarki alpagowe " " 3.50		surdutowe " " 20	" jesienne . . . . . 16

Przyjmuję obstalunki tak z własnych, jak i powierzonych materiałów!

Materiały sprowadza się wprost z fabryk.

Dostawca Stow. Spoż. Kolei żel. Warsz.-Terespolskiej.



Zakład Zegarmistrzowski

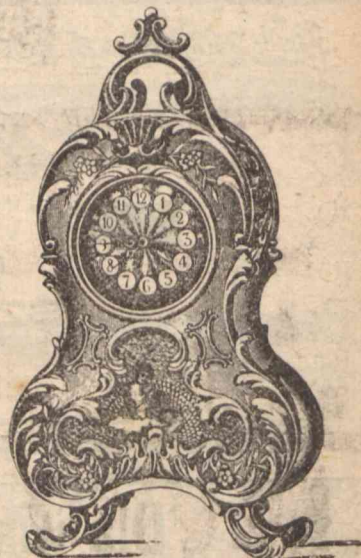
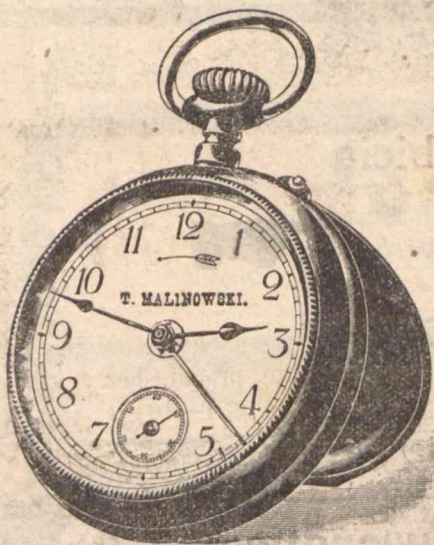
**T. MALINOWSKI***Nowy-Swiat Nr. 61,*

drugi dom od S-to Krzyżkiej.

885 10 5

**Wielki wybór  
ZEGARÓW i ZEGARKÓW**

pierwszorządnych fabryk genewskich.



**Plugi Dwuskbowe** Zawadzkiego „Dyktator“, „Wolskiego system“, „Ventzky“ wzmocony i Sucheniego.  
**Plugi piętrowe** jednoskbowe, samochody całostalowe i wieloskbowe Sacka.  
**Brony sprężynowe** oryginalne amerykańskie „Aberden“ z fabryki „The Standard Comp.“ ulepszonej konstrukcyi.  
**Brony Talerzowe** amerykańskie „Tiger“ Stoddarda.  
**Brony sześciopolowe** do przykrywania posiewów, bronie do łąk Laacke.  
**Kultywatory** sprężynowe amerykańskie Massey.  
**Spulchniacze** sprężynowe Szawra.  
**Obsypniki** do kartofli, **Wypełacze** jednorzędowe, oraz **Trzyrzędowe** „Oszczędność“ Zawadzkiego.  
**Znaczniki** trzyrzędowe Jordana, oraz  
**Dołowniki** do kartofli patent Szostaka, nowej konstrukcyi.  
**Szufle konne** „Columbus“ oryg. ameryk.  
**Siewniki** rzutowe uniwersalne „Tryumf“ oraz taczkowe ręczne do konieczyny.  
**Siewniki** rzędowe oryginalne Sacka uznanej dobroci.  
**Siewniki** rzędowe do buraków z przyrządem do równoczesnego wysiewu nawozów sztucznych z fabryki Vielwerth i Dedina.  
**Potrząsacze** do nawozów sztucznych „Schlöra“.  
**Siewniki** do saletry dwurzędowe ręczne.  
**Grable konne** „Tiger“ z siewnikami do konieczyny oraz  
**Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze** z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych z pominięciem o ile możności niemieckich.

Polecają

**Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI**

WARSZAWA,

Miodowa № 4.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

nieznanego zastosowanego do każdej konstrukcyi okien, balkonów i wien-  
 rend po umiarkowanych cenach. **Kantor główny:**  
**Wierzbowa 6, m. 25 (Hotel Angielski).**

**ZALUZJI I ŚCIANEK  
 ROLOWYCH**



Rekomendujemy 794-20-8

## Magazyn Ubiorów Męzkich

# R. DZIEBOWICZA

*Nowy-Swiat Nr. 5, naprzeciwko straży ogniowej.*

Posiada duży wybór gotowej garderoby Męskiej stosownej na każdy sezon; sprzedaje na spłaty tyg cdniowe lub miesięczne. Przyjmuje wszelkie obstalunki z powierzonych lub z własnych Materyałów, które posiada tylko w najlepszym gatunku.

**Tamże NOWE GARNITURY FRAKOWE do wynajęcia.**



*Magasin Français*  
*G. Barquin*  
*Nowy-Swiat 47*  
*poleca Imitacje Brillantów*  
*w złocie, srebrze i Double*  
*niezłem nie różniące się od prawdziwych*

Towarzystwo Udoskonalonej Perfumerji  
**A. RALLET & Co.**  
Oddział Warszawski, ul. Wierzbowa № 7.

Poleca  
Perfumeryę

## „CHAMPACA“

Perfumy  
Mydło  
Wodę Kolońską

Dostać można w Pierwszorzędnych magazynach.

# „MYRTIS“

Najnowsze Perfumy  
fabryki  
**DELETTREZ**  
PARYŻ.

# „MYRTIS“

## Biuro Mleczarskie

### Instrukcyjno-Informacyjne

pod kierunkiem doświadczonego specjalisty.

### Skład maszyn, przyrządów, naczyń mleczarskich

w najlepszym doborze, — umiejętnie do potrzeb miejscowych przez fachowców stosowanych.

### Budowa i urządzenie mleczarni i serowarni

ręcznych, parowych i in.

Najprostsze, najsilniejsze, najdokładniej odtłuszczające mleko

## Wirówki „KORONA“

odznaczone najwyższą nagrodą „Grand-Prix“ w Paryżu 1900 roku

polecają 887-6-3

# Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, ul. Miodowa 4.

Najtańsza sprzedaż hurtowa i detaliczna oryginalnego

**PAPIERU PERGAMINOWEGO**  
do pakowania masła

wprost z renomowanych fabryk (ceny fabryczne: Pp. handlującym rabat).

Katalogi i opisy — gratis i franko — wysyłamy na żądanie.

LABORATORIUM J. W. KASPRZYCKI

przy Składzie Artykułów Fotograficznych

NOWY-SWIAAT 45

921-10-3

i wszelkie informacje przy kupnie aparatu — gratis.

pp. Amatorów: wywoływanie klisz, retuszowanie, kopjowanie, naklejanie i t. p.

Nauka fotografowania



# WINA

i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzelni

## M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
331-52-24 wie i na Prowincyi.

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

# DYWANY,

materye meblowe, por-  
tyery, firanki, kapy, ser-  
wety, kołdry, pledy i t. p.  
taniej niż wszędzie! po-  
leca nowo utworzony skład (151-52-49)  
**Franciszka Nawary, Marszałkowska 14.**  
Dywany dla niezamożnych parafij po cenie kosztu.

## Wino białe wytrawne naturalne,

stare, ze szczepow francuzkich, reńskich i węgierskich  
NADAJĄCE SIĘ W ZUPEŁNOŚCI DO UŻYTKU KOŚCIELNEGO  
w cenie od rb. 40. — do 120. — za beczkę i  
od 35 kop. do rb. 1. — za butelkę 222-52-38  
poleca egzystujący od roku 1895

Specjalny Skład Win Krymskich, Kaukaskich  
i Bessarabskich

# Tomasza Zaniewickiego

Warszawa ul. Senatorska Nr. 19 (w podwórzu).  
Telefonu Nr. 1389.  
Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.



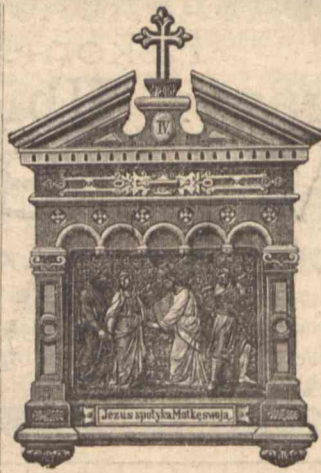
Uznane za  
**Najlepsze KAWY Palone**  
w oryginalnym obanderolowanym opa-  
kowaniu w 1/11, 1/2, 1/4 i 1/8 funta, poleca  
**IMPORT KAWY**  
**L. B. JANKIEWICZ**  
Warszawa.

Sprzedaż detaliczna we wszystkich  
handlach kolonialnych w Warszawie,  
na prowincyi i Cesarstwie. 896-52 5

# POMNIKI

granitowe w różnych kształ-  
tach i kolorach posiada go-  
towe, oraz wykonywa wszel-  
kie roboty w zakres kamie-  
niarstwa wchodzące, jako  
to: roboty budowlane i kościelne po cenach bardzo  
umiarkowanych, zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamie-  
niarski

**A. PRUSZYŃSKIEGO,**  
w Warszawie przy ul. Wolskiej Nr. 14,  
dom własny. 292-52-26  
Telefonu Nr. 1028.



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

## J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimska 39.

w Wilnie, 82-52-13

Botaniczna 2.

w Poznaniu,

Berlińska 15.

polecają wyroby swe podług specjalnych katalogów  
ilustrowanych, które na życzenie przesyłają.

Proszę przeczytać uważnie.



### Kieszonkowa elektryczna

### latarka EOS wyrób własny

o silnym, białym świetle bez plam.

Latarka EOS w oprawie z angielskiego płótna . . . . .	2.50
” EOS ” skórzanej . . . . .	3.25
Baterijka zapasowa do EOS . . . . .	0.80
Lampeczka ” EOS . . . . .	0.60

Poleca się wypisywać tylko po **jednej** zapasowej bateryjce  
i lampeczce. Do każdej latarki dodaje się **objaśnienie szcze-  
gółowe.**

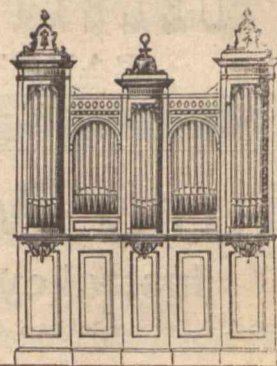
**UWAGA:** Ponieważ latarka **EOS** jako elektryczna jest  
absolutnie **bezpieczna** nawet przy **benzynie** i nie gaśnie przy  
najsilniejszym wietrze i deszczu, może **każdemu** oddać nie **oce-  
nione** usługi: w **domu** przy szukaniu w szafach do rzeczy i bieli-  
zny, na półkach, w bibliotece, w spiżarni, w piwnicy, przy odzyskaniu  
zgubionego przedmiotu, przy łóżku dla spojrzenia na zegarek, przy ob-  
słudze dziecka, w razie **choroby** dla **dokładnego** zbadania ucha-  
**gardła**, waginy, rectum i t. d., w podróży do zorientowania się w po-  
łożeniu, oświetlenia trudnego przejścia w **stajni**, **oborze** i t. d.

### Adam Klimkiewicz, Senatorska 36

WARSZAWA.

Wysyłka za zaliczeniem i bez zadatku

811-13-11



## Fabryka Organów

# A. SZYMAŃSKI

## Chłodna 34,

w Warszawie.

185-52-24

## FROTTERYNA

angielska **Fox'a** nadająca połysk i świeżość podłogom olej-  
nym. Pudełko 25 kop Sprzedaż składy apteczne.

## FROTERKA

plynna bez **szcetek** — do linoleum i posadzek. Skład  
główny: „**PROGRES**” Długa 32. I-sze piętro. 335-23-11



Bandaż Rupturowe własnej konstruk-  
cji, Pończochy elastyczne, Narzędzia  
lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzy-  
twy, Nożyczki, Noża **W. ŁADA**  
stołowe i t. p. poleca **W. ŁADA**

Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.  
250 Setki podziękowań. 52-35

# DOM

# BANKOWY

## KAZIMIERZ JASINSKI

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcyj i monet zagranicznych.  
Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiovych  
wszystkich trzech emisyj. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowym  
Miejskiem. — Wszelkie tranzakcje w zakresie bankowy wchodzące.